Nr 27. Kraków, Niedziela 2 Lutego 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h.**, z przesyłką pocztową **12 h.**; — **we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. - **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowi prenumeratorzy

zamawiający „Nową Reformę“

od 1 lutego b. r.

otrzymają na żądanie **bezpłatnie** (zamiejscowi za zwrotem porta 30 h) początek (30 arkuszy) drukujących się obecnie w tygodniowym dodatku książkowym naszego pisma, sensacyjnych pamiętników *Jasieńczyka* p. t.:

„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“

jakoteż początek wychodzącej obecnie w felietonie naszym nadzwyczaj zajmującej powieści *Emmy Jeleńskiej* p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

Administracya „Nowej Reformy“.

Niespodziewany atak.

Kraków, 1 lutego.

Za daleko zaszedł klerykalno-ugodowy organ poznański w nietakcie i braku zmysłu oryentowania się w sytuacyi. Doszedł za daleko, bo nagle odkrył w Galicyi jakiś ruch anarchistyczno-rewolucyjny, dążący do wywołania zbrojnego powstania. Redaktorom „Kuryera Poznańskiego“ pobladły lica ze strachu, który pozbawił ich przytomności i zdrowego, nie już publicystycznego, ale wprost „chłopskiego“ rozumu. „Kuryer“ zawołał nagle do swoich zwolenników: „brońmy się przed naszymi, wewnętrznymi wrogami (mają być nimi Polacy z Galicyi), równie dla nas niebezpiecznymi, jak otwarty nieprzyjaciel z zewnątrz“ (sic!).

Zasadniczym błędem „Kuryera Poznańskiego“ było i jest, że na stosunki galicyjskie, a specyalnie na ostatnie u nas wypadki, patrzy przez pryzmat „Dziennika Polskiego“. Najwidoczniej w całej redakcyi poznańskiego pisma nie ma ani jednego człowieka, któryby nieco tylko znał stosunki prasy galicyjskiej i wyjaśnił kierującemu pismem redaktorowi, że „Dziennik Polski“ nigdy u nas wyrazem opinii szerszych sfer narodowych nie był i nie jest nim teraz, że ani poza nim nie stoi żadne poważniejsze stronnictwo, ani on na kraj i społeczeństwo wpływu nie wywiera.

Przed paru dniami przedstawił „Kuryer Poznański“ redaktora Ostaszewskiego-Barańskiego, jako najgorliwszego z całej prasy galicyjskiej obrońcę idei narodowej i jej najgorętszego szermierza. Napad więc, rzeczywiście ubolewania godny, na jego osobę przedstawił organ poznański, jako zamach na przedstawiciela nieprzejednanego kierunku narodowego w prasie polskiej. W dalszem następstwie takiego ujęcia sprawy, uchodzi „Dziennik Polski“ w oczach „Kuryera“ za jedyny, miarodajny organ opinii publicznej w Galicyi. Na podstawie jego też wywodów opierać zwykł „Kuryer“ swoje artykuły wstępne, aż doszedł tam, gdzie szanujące się pismo polskie nigdy znaleść się nie było powinno.

Za to nie składamy naturalnie odpowiedzialności na osobę redaktora Ostaszewskiego, który z pewnością sam zaprotestowałby przeciwko takiemu określaniu swej osoby, jakiem obdarzył go „Kuryer“ — ale winę składamy na redakcyę „Kuryera“, który lekkomyślnie wezwał rodaków z zaboru pruskiego wprost do obrony przed nami, jako niegorszymi od Prusaków, ich wrogami.

Pomijamy już nierozumne wycieczki przeciw rzekomej „tromtadracyi galicyjskiej“ za to, że „przyniosła w naszym wieku trzy powstania i trzy straszne dla narodu naszego „klęski“ — bo świadczy to jedynie, że autor tej sentencyi nie ma pojęcia o historyi owych „trzech powstań“. Ale na dowód, jak poczęstował Galicyę klerykalny organ poznański, przytaczamy następujące jego wywody:

„Nasza (niby poznańska, prz. red.) demokracya, prawdziwa, zdrowa, dobra, polegająca na wspólnem prawie i obowiązku pracy wszystkich, różni się zasadniczo od swej s z l a c h e c k o - warcholskiej poprzedniczki i od obecnie pod mianem patryotyczno-demokratycznem objawiających się w Galicyi oznak — o b ł ę d n. Właśnie w tych dzielnicach polskich, które pod względem narodowym na najmniejsze są narażone trudności, obłęd ten w ostatnich szczególnie czasach coraz jaskrawsze przybiera formy. We Lwowie zdają się panować stosunki, które chyba nazwać można k r ó l e s t w e m a n a r c h i i. Ekscesy uliczne, czynne znieważanie osób szanowanych i poważanych, są tam na porządku dziennym. J a k s ł y s z y m y, i w i n n y c h m i e j s c o w o ś c i a c h G a l i c y i p o d o b n y c h w y b r y k ó w p a n u j e o b a w a.“

Najniepotrzebniej wmięszał się tutaj „Kuryer Poznański“ do atrybucyj policyjnych, — zwłaszcza gdy na pytanie: „Kto w tem macza ręce?“ dochodzi do monstrualnego wniosku: „socyalizm, a n a r c h i a, (sic!) a może jeszcze ktoś inny“.

Wobec tego wystraszony „Kuryer Poznańs.“ zapowiada:

„Nie dość, że wybryki galicyjskie najostrzejszą powitamy krytyką, nie dość okrzyków oburzenia, które słyszymy u nas n a p o d ł e a g i t a c y e (sic) i z b r o d n i c z e z a m a c h y, kompromitujące nas wobec całego świata. Nie dość na tem wszystkiem. Myśmy powinni pamiętać, że choć u nas społeczeństwo zdrowe, choć jedynie w pracy widzi pomyślny rozwój narodu, to jednak zaraźliwa choroba i najzdrowszemu organizmowi może być niebezpieczną. Więc czy prasa, czy związki, czy poszczególni obywatele, każdy w miarę swego wpływu i zdolności powinien bacznie czuwać, b y k a ż d y z t y c h z a r a z k ó w (!) któreby się do nas przedostać mogły, natychmiast, bezwzględnie i z jak największą energią był s t ł u m i o n y m w samym zarodku.

„N a m t u c h o d z i o ż y c i e (!), chodzi o to by nie został spaczonym piękny całokształt naszej pracy narodowej na zachodzie, więc w obronie tego świętego naszego skarbu winniśmy żadnemi względami, żadną słabością, lub wahaniem się nie powodować, l e c z w r o g a z w e w n ą t r z u w a ż a ć z a c o n a j m n i e j r ó w n i e d l a n a s n i e b e z p i e c z n e g o, j a k o t w a r t e g o n i e p r z y j a c i e l a z z e w n ą t r z“.

Możemy zapewnić „Kuryer Poznański“, że ta eskapada jego przeciw Galicyi, to wezwanie pod broń przeciw tej części jej ludności, która tyle okazała życzliwości dla braci swej z zaboru pruskiego — wywoła nawet w sferach do „Kuryera“ zasadami politycznemi zbliżonych wielki niesmak — a w całym kraju naszym słuszne oburzenie. Mamy prawo oburzenie to wyrazić pismu, które rzuca gołosłownemi oskarżeniami w prawo i lewo, sieje rozjątrzenie i zawiść we własnem społeczeństwie, gdy nam właśnie w tej chwili jedności i zgody potrzeba. Mamy prawo oburzać się, że „Kuryer“ nie zadał sobie trudu poinformowania się o istotnym stanie rzeczy w Galicyi, zanim zohydził ją przed swoimi i obcymi.

W obronie majestatu ludzkości.

Dwa najliczniejsze Związki kobiet, mające siedzibę w Paryżu, rozwinęły nadzwyczaj silną agitacyę, celem zebrania jak największej liczby podpisów na protest przeciw gwałtom pruskim, których wyrazem były znane zajścia we Wrześni i wyrok sądu gnieźnieńskiego. Pierwsze z tych stowarzyszeń „L i g a p r z e c i w k o o k r u c i e ń s t w o m“ (Paryż, 51 Avenue de Ternes) rozesłało arkusze do podpisywania protestu, opatrzonego nagłówkiem:

„W imieniu ludzkości, obrażonej w swych prawach, podpisani protestują przeciwko gwałtom i okrucieństwom, których ofiarami są dzieci polskie i matki ich w Poznańskiem“.

Niezależnie od tego „Związek powszechny kobiet dla pokoju przez oświatę“ (7-bis rue Débarcadère, Paris XVIII), liczący 5 milionów członków we wszystkich częściach świata i we wszystkich krajach, rozesłał w języku francuskim odezwę następującej osnowy:

„Zbrodnia obrazy majestatu ludzkości została popełnioną w Poznańskiem, dorzucając jeszcze jedną plamę więcej na karty historyi; zbrodnia, wobec której oburzenie wstrząsnęło dreszczem cały świat. Dzieci, milczeniem odpowiadające na rozkaz aby się modliły w języku dla nich obcym, zaledwie zrozumiałym, były pobite do krwi, bite z najwyższem okrucieństwem. Malcom ręka „nauczyciela“ rozdzierała usta, wyłamywała szczęki i palce.

„Nieszczęsne matki, które posłyszały jęki męczonej dziatwy i oszalałe z bólu i rozpaczy, nie mogąc otworzyć zaryglowanych podwoi szkoły, stłukły szyb kilka, aby wejść do sali, zostały pociągnięte przed trybunał — i skazane. Jedna z nich, matka siedmiorga dzieci, skazana jest na dwa i pół lat więzienia; trzy inne na rok; trzynasto i czternastoletnie chłopaki na piętnaście miesięcy, a skazani zostali odprowadzeni do więzienia w łańcuchach, jak najgorsi złoczyńcy! — Tłumiąc w ten sposób krzyk rozpaczy matek, znęcają się w dalszym ciągu Prusacy w szkołach nad polskiemi dziećmi, jak tego dowodem śmierć 13-letniego Józefa Hetmana z pobicia kijem przez nauczyciela i nielitościwe katowanie dzieci w Ojrzanowskiej gminie.

„I dzieje się to w pobliżu Gniezna, tej kolebki starożytnej Polski, która przez długie wieki broniła Europy przed najazdem hord barbarzyńskich Polski, której obecny rozwój w literaturze, w sztuce, w naukach, równa się najbardziej podniosłej mierze innych krajów.

„Okrucieństwo, z jakiem obchodzą się Prusacy z dziećmi i kobietami polskiemi, wywołało we wszystkich duszach, miłujących ideał powszechnego pokoju, bolesne oburzenie. Jakto? Podczas, kiedy my głosimy zasady powszechnego pokoju za pośrednictwem wychowania, pokładając nadzieję w tem, że pod wpływem światłych pedagogów, starających się urabiać dusze wzniosłe i szlachetne, przyszłe pokolenia potrafią ziścić ideał braterstwa ludów i równowagi międzynarodowej, brutalne fakty płoszą nasze marzenia? Podczas, gdy my staramy się rozpowszechnić wszędzie teoryę pokoju, tam sieją w serca dzieci nienawiść i hartują we krwi i łzach ofiar miecz pomsty na przyszłość!... Podczas, gdy nasz program, przyjęty z zapałem przez miliony stronników pokoju, głosi w imię ludzkości zasady wychowania, opartego na braterskiej miłości i poszanowaniu wzajemnem praw człowieczeństwa, tam pięść opada na usta dziecka i do więzienia wloką matki, co bronić chciały od kaźni biednych malców.

„Wobec takich przykładów dziwnego zwrotu ku barbarzyństwu, w które obfitują nasze czasy, zamiast stracić wszelką nadzieję w nadejście ery sprawiedliwości, obowiązkiem naszym jest podwoić nasze usiłowania, wzmocnić naszą propagandę w celu zreformowania społeczeństw zapomocą reformy wychowania. Ale obowiązkiem naszym równie jest wyrazić oburzenie przeciw tak szczególnemu pojęciu pedagogów pruskich, zastosowanemu z takiem okrucieństwem do polskich dzieci, i oświadczyć nieszczęśliwym ofiarom, do jakiego stopnia ich cierpienia nas dotykają. Wypada nam dowieść, że ponad siłę brutalną istnieje siła moralna sumienia, które sądzi i skazuje nieodwołalnym wyrokiem.

„Protestowaliśmy przeciw rzeziom w Armenii, rabunkom w Macedonii, przeciw nielitościwym nadużyciom wojny w Chinach i w Transwaalu; obecnie wzywamy wszystkich tych, których serce się wzdryga wobec prześladowań, wymierzonych przeciw dzieciom i matkom zwyciężonego narodu, aby wspólnie z nami poparli następującą rezolucyę:

„W imię ludzkości, niżej podpisani protestują przeciw gwałtom i okrucieństwu, których są ofiarami polskie dzieci i matki. — Hańba sprawcom i protektorom tego barbarzyńskiego znęcania się nad niewinnymi!“

Za „Związek kobiet dla pokoju przez oświatę“.

Przewodnicząca założycielka: Księżna Wiszniewska z domu Hugot. Wiceprez.: Marya Szeliga. Honorowa prezesowa Towarzystwa pokoju: „Mir“ de Wyzowice. Członkowie Rady głównej: Klelia Porteau, skarbniczka. Marya Martin, red. „Journal des Femmes“. Helena Gaboriau, doktor medycyny. Augusta Meulemans, członek Akademii. I. de Broën, założycielka „Oeuvre de Belleville“. Andrée d'Albert, literatka. Elżbieta Berauger, literatka. Sabina Calmettes, literatka.

Odezwy obu związków kobiecych obiegają już po wszystkich krajach i pokrywają się dziesiątkami tysięcy podpisów. Zebrane arkusze wraz z podpisami, złożone będą, na wieczną rzeczy pamiątkę, w Muzeum Narodowem w Rapperswylu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Rzym, 29 stycznia.

(Dar cesarza Wilhelma dla Rzymu. — Pokrewieństwo duchowe pomiędzy Germanią a Italią. — Trójprzymierze. — Koleje włoskie — Grożący strejk. — Kongres międzynarodowy historyków. — Filip Marchetti. — Bal w ambasadzie austryackiej).

[*Rom*] Cesarz Wilhelm, który po kolei na rozmaite sposoby kaptuje sobie sympatye na obu półkulach ziemi, który pamiętał o żydkach w Wysztyńcu; który Coquelinowi prawił grzeczności na osobnem posłuchaniu; który pannę Roosevelt zaprosił na chrzestną matkę swojego jachtu; który Robertsa obdarzył orderem, nie zapomniał także i o naszym Rzymie. Jak wiadomo, municypium Rzymu otrzymało wiadomość, że cesarz niemiecki przyśle mu w darze posąg Goethego, autora „Rzymskich Elegij“, przepięknego wiersza p. t. „Znaszli ten kraj“ i twórcy owej Mignon, która jest bliską krewną naszej Litki. Dzienniki niemieckie, a właściwie berlińskie przy tej sposobności pieją hymny na cześć Wilhelma, który, zdaniem ich, zaznaczył w sposób wielce subtelny pokrewieństwo duchowe chłodnej Germanii ze słoneczną Italią, tudzież obecną przyjaźń polityczną pomiędzy temi państwami.

Co do tego pokrewieństwa i tej przyjaźni nasuwają się liczne, bardzo liczne wątpliwości. Stary Crispi, przyjaciel Bismarcka i trójprzymierza umarł i dzisiaj nie ma już we Włoszech człowieka, któryby z taką siłą i powagą umiał wmawiać w naród, że rujnowanie się na koszta połączone z należeniem do trójprzymierza, jest koniecznością. Wprawdzie Włochy otrzymały rozmaite ulgi czy podarunki pod postacią bardzo niskiego cła od win włoskich, pomarańcz i t. p., ale równoczesna wojna ekonomiczna z Francyą zadała im klęski bardzo dotkliwe. Zresztą przymierze z Niemcami i Austryą, rządzoną przez Niemców jest ludowi włoskiemu co najmniej przykrem. — Wywody pism berlińskich o symbolicznem znaczeniu daru cesarza Wilhelma nie trafiają do serc włoskich.

Z pola międzynarodowej polityki przejdźmy do spraw wewnętrznych.

Otóż od pewnego czasu grozi nam olbrzymi strejk funkcyonaryuszów kolei „Mediterranea“ i „Adriatica“. Na dane hasło ma 100.000 kolejarzy urządzić strejk z powodu, że wszystkie ich słuszne żądania o poprawę losu zostały odrzucone.

Gdy na wiosnę 1885 r. zarząd państwowych kolei przeszedł w ręce prywatnego towarzystwa, rząd w kontrakcie jak najściślej określił wszelkie prawa służby i urzędników kolejowych, ażeby im zapewnić odpowiednie moralne i materyalne stanowisko. Warunki kontraktu przyjęło towarzystwo z całą gotowością i nie wypełnia ich z całą bezwzględnością. — Niższy personal urzędniczy i wszyscy słudzy zostali zdani na łaskę i niełaskę bajecznie płatnych dygnitarzy, a równocześnie akcyonaryuszom wypłacano zaledwie 4% dywidendy. Pomimo wielkiego ruchu obcych, pomimo wysokich taryf i subwencyi państwowej, koleje włoskie nie przynoszą odpowiednich zysków z po-

Z uwag pesymisty.

(Wytrycharze i defraudanci. — Wyłamanie biurka redakcyjnego. — Dobrobyt redaktora galicyjskiego. — Ostrzeżenie. — Statystyka czytelników i prenumeratorów. — Kasyna i czytelnie wobec prenumeraty dzienników. — Potęga statystyki i prawo policyi. — Zadania statystyki austryackiej. — Kto uratuje nawę Koerberowską? — Zagadka.)

Wspomniałem już raz z wielką goryczą o upadku złodziejskiego kunsztu w naszym kraju. Doprawdy wygląda to tak, jak gdyby już u nas nie było co kraść. Prawda, że wogóle w całej Europie panuje przesilenie ekonomiczne, a przemysł fabryczny, o ile on gdzieś istnieje, rujnuje rzemieślników, dzięki czemu wielcy przemysłowcy skarżą się, że nie mogą dorachować się procentów od włożonych kapitałów, a drobni rzemieślnicy nie mogą doliczyć się pieniędzy na chleb codzienny. Świat szuka sobie nowych dróg, a kunszt złodziejski także w tyle za światem pozostać nie może, bo nie miałby racyi bytu. Więc i na tem polu nastąpiła ewolucya. Generacya wytrycharzy i drobnych złodziei jest już na wymarciu, nikt się już nimi nie zajmuje, prócz policyi i zrozpaczonych reporterów dziennikarskich. Porządny złodziej nazywa się dzisiaj defraudantem i zaczyna swoje dzieło dopiero od kroci tysięcy koron. Niestety w Galicyi o defraudantach w większym stylu już coś od roku słuch zaginął. Czasy są ciężkie, podatki wielkie; fiskus tylko utrzymuje, że najwięcej majętnych ludzi żyje w Galicyi. Defraudanci najwidoczniej opinii tej nie podzielają.

Do jak rozpaczliwego jednak stanu obniżyć się musiał stan finansowy naszego kraju, a z nim razem kunszt złodziejski, dowodem tego ostatni rabunek w Krakowie. Gdzieby też kiedy, trochę tylko godność swoją szanującemu złodziejowi przez myśl nawet przeszło, że u redaktora galicyjskiego może się obłowić? Do czynu tak rozpaczliwego popchnąć go chyba mogło albo zboczenie umysłowe, albo optymizm chorobliwy. Nasz sprawozdawca twierdził, że przypuszczalne dochody p. Szczepańskiego z wystawy fotograficznej zaostrzyły apetyt jakiegoś domorosłego wytrycharza i zachęciły go do wyłamywania redaktorskiego biurka. Ten jeden motyw jeszcze ratuje „honor“ złodziejski mordercy biednego Kwiatka.

Ja muszę z góry przestrzedz wszystkich wytrycharzy, że moje biurko redakcyjne zgotowałoby im, otwartem swojem wnętrzem, srogie rozczarowanie. Ja kapitały swoje, raz na miesiąc w większej napływające masie, lokuję w bankach, a w nagłych wypadkach wylepiam markami karty pocztowej Kasy oszczędności, aby tylko nie uronić ani halerza z oszczędności i pewnym być choćby najskromniejszego procentu. W ten sposób zdobywam sobie absolutną pewność, że choćby mnie kto zamordował, zemściłbym się na nim po śmierci, bo nie pozwoliłbym mu podnieść moich kapitałów. Nie mówię też o nich nikomu. Wiedzą o nich tylko kasyerzy bankowi, pocztowa Kasa oszczędności i urząd podatkowy, bo przed nim, choćbym chciał, sekretów mieć nie mogę.

Aby zaś wogóle dać wyobrażenie o dobrobycie dziennikarskiem w Galicyi, dość przypomnieć, że na półczwarta niespełna miliona mieszkających w kraju naszym Polaków, przedewszystkiem 70 procent nie umie czytać; więc ci już na pewne prenumerować pisma żadnego nie będą. Z pozostałych więcej, niż połowa, z zasady, popartej w pierwszym rzędzie przymusową oszczędnością, czytuje dzienniki z drugiej lub trzeciej ręki, albo też bez tego zbytku zupełnie się obchodzi. Z reszty 15 procentów, najmniej 5 procent czyta dzienniki w klubach, kasynach, kawiarniach, restauracyach, — pozostałoby więc nominalnie około 300 tysięcy kandydatów na prenumeratorów. Gdy jednak w liczbie tej znajdują się niemowlęta, członkowie liczniejszych rodzin, wrogowie wszelkiej lektury, jako zabójczo na swobodę umysłu oddziałującej, pozostanie najwyżej 100 tysięcy ludzi, z których połowa namyśla się przez rok, czy na rok następny „do spółki“ nie możnaby zaprenurować dziennika. O tych odważnych, „dobrze sytuowanych“ obywateli stacza zażarte harce 14 polskich pism codziennych w Galicyi, mających z zasady zamknięty przystęp do zaboru rosyjskiego. Wyjątkowo z pośród wszystkich uprzywilejowana „Nowa Reforma“ ma nadto przez parę miesięcy w kilku latach otwarty debit pocztowy w cesarstwie niemieckiem.

Przytem, dzięki potęgującemu się zmysłowi asocyacyi, spotyka dzienniki tensam los, co n. p. lekarzy. Gdzie tylko zejdzie się kółko ludzi ze sfer „inteligencyi“, tworzą zaraz klub, zakładają czytelnię lub kasyno i zwracają się do wydawnictw dzienników z żądaniem zniżenia dla nich prenumeraty, względnie przesyłania im pisma w prezencie, gdyż w chwilach wolnych od łapania pagata, kontrowania mizerek i urządzania „tańcujących“ wieczorków, radziby przecież z nudów coś przeczytać. Już ś. p. Jan Lam cieszył się tym pomysłem, krzepiącym redaktorów i wydawców. „Jest nas tutaj, — pisze się z tego lub owego miasteczka do wydawcy dziennika, — zaledwo 15. Założyliśmy czytelnię, której urządzenie tyle kosztowało, że już kosztów prenumeraty dzienników przy najlepszych nawet chęciach nie bylibyśmy w stanie pokryć. — Prosimy więc i t. d.“.

Z tych 15 członków nowej instytucyi towarzyskiej, co drugi pewnie prenumerował przedtem jakieś pismo; zeszedłszy się jednak razem, nie są już oni sami ludzie w możności zaprenumerować dwóch lub trzech dzienników na spółkę. Wydawca traci naraz kilku prenumeratorów, a nowemu, którym ma być kasyno lub czytelnia, powinienby dać pismo... po zniżonej cenie, lub zadarmo. Opinia ta rozpowszechniła się do tego stopnia, że każdy wydawca dostaje w roku kilka listów z żądaniem zniżenia prenumeraty, „bo to dla kasyna“.

Piszę o tem jednak nie dlatego wcale, jakobym sarkać chciał na ludzi lub losy, lecz najpierw dlatego, że nie jestem pierwszym na polu tych spostrzeżeń, a powtóre, że chciałbym dać przestrogę wszystkim wytrycharzom, aby nie zapędzali się do biurek redaktorskich, jeżeli ich właściciele, w chwilach wolnych od dziennikarskiego zajęcia, innego jeszcze nie uprawiają, zyskowniejszego kunsztu.

Nie biorę też ostatniego wybryku złodziejsko-rozbójniczego w Krakowie za objaw wzrostu dobrobytu redaktorów, bo jeden z przyjaciół moich wytłomaczył mi ten wypadek bardzo racyonalnie.

— Do różnych czynników — mówił — odgrywających poważną rolę w cywilizacyi nowoczesnej (mój przyjaciel ma słabość włażenia zawsze na cywilizacyę), należy statystyka. Ona ma pewne rubryki, bez których, jako wiedza, absolutnie obejśćby się nie mogła. Muszą więc zdarzać się na kolejach katastrofy, zatonięcia okrętów na morzu, pożary, wybuchy prochu i dynamitu, oparzenia, morderstwa, rabunki, kradzieże i t. d., bo na to są rubryki statystyczne, tego wymaga od świata potęga statystyki.

Tem pogodził mnie z rzeczywistością tak samo, jak w operetce Offenbacha dał sobie Menelaus wytłomaczyć, że żonę musi mu Parys uprowadzić, bo Homer tak napisał. A co do operacyi rozbijania kas i stolików, to już nietylko statystyka, lecz także instytucya policyi wymaga, aby od czasu do czasu, oprócz zgromadzeń, pochodów, wyborów, t. zw. „demonstracyj“ i tym podobnych chorobliwych wybryków publicznego życia, dla których poskramiania policya głównie istnieje, trafił się także jakiś rabuneczek, rozbojek, niewinne morderstwo na gładkiej („sit venia verbo“) drodze lub coś podobnego, coby urozmaiciło policyi zbyt monotonne i nudne nadzorowanie politykujących obywateli. Defraudantów nie ściga się już z reguły, bo to się nie opłaca.

Sądzę więc, że wszystkie te refleksye razem wzięte, uspokoją mojego kolegę po piórze, po którego własność sięgła zbrodnicza ręka, — a wszystkim redaktorom, nie uprawiającym, oprócz dziennikarskiego, żadnego innego zawodu, dadzą zapewnienie, że, przez jakiś czas przynajmniej, wolni będą od rozboju, bo statystyka sięgnąć teraz powinna po inne ofiary, a pościgowa działalność policyi na dłuższy czas będzie wyczerpana.

Statystyka austryacka ma zresztą teraz poważniejsze przed sobą zadanie. Musi ona udowodnić, że w Cieszynie zbrodnią byłoby upaństwowienie gimnazyum polskie, bo w kraju większość tworzą Polacy, że natomiast przyda się ona tam, gdzie Polaków nie ma wcale. — Tak samo w Bernie zbyteczne są wyższe zakłady naukowe czeskie, bo mniejszość jest tam niemiecka.

Statystyka domaga się także gwałtownie wypełnienia rubryki „dymisya gabinetu“. Wprawdzie dr Koerber obchodził niedawno z wielką okazałością jubileusz dwuletnich swoich rządów i temsamem niedwuznacznie dał do poznania, że raczej rubrykę „rozwiązanie Rady parlamentu“ wypełni nową datą, niżby sam miał z urzędu ustąpić, — ale statystyka nieubłaganie sięga po swoje ofiary. Ciężkie staczać też będzie musiał Ekscelencya Jaworski walki, aby wydrzeć premiera austryackiego z objęć nemezys austryackiej; wielkie, bohaterskie poświęcenia czekają Koło polskie. Poświęci ono Cieszyn, poświęci wszystkie szkoły i cierpienia narodowe, aby tylko ratować Koerberowską nawę od zatonięcia. — Może w ten sposób „kraj“ zmaże część bogdaj niecnych wybryków lwowskiej młodzieży.

Co do tej młodzieży, — jedna na zakończenie, tym razem optymistyczna uwaga. Lojalniejszego wychowania młodzieży od tego, jakie w szkołach średnich uprawia galicyjska Rada szkolna, rząd centralny życzyć sobie nie może. Skądże w tej młodzieży bierze się nagle jakiś nie-austryacki zmysł przekory, skąd zachcianki demonstracyjne? Czyżby szkoła nie spełniała swojego zadania? Ah! prawda! „Agenci prowokacyjni“ pracują „pour le roi de Prusse“ i sieją kąkol w pszenicę...

Komu to sprawi przyjemność, niech uwierzy w ten paradoks.

M. K.

wodu nieudolnej i niesumiennej gospodarki dygnitarskiej.

Proletaryat kolejowy długo znosił cierpliwie swoją niedolę, aż wreszcie po ciągłem odrzucaniu wszystkich, najskromniejszych nawet ich żądań, postanowili chwycić się ostatniego środka: strejku.

Opinia publiczna stanęła po stronie pokrzywdzonych, a nawet rząd w „Gazzeta Ufficiale" przyznał, że włoscy funkcyonaryusze kolejowi są najgorzej płatni, przyczem atoli odwołał się do patryotyzmu głodnej rzeszy, ażeby strejkiem nie wyrządzała szkody i tak już na pół zbankrutowanej kasie państwowej.

W r. 1898 rząd podczas strejku oddał kolejom wojskowy personal ruchu do rozporządzenia, czy i dzisiaj ucieknie się do tego środka — nie wiadomo jeszcze. W każdym razie wobec wzmożonej siły niezadowolonych żywiołów gabinet bardzo niechętnie zastosuje tę „ultima ratio". — W niedzielę mają się odbyć we wszystkich większych miastach zgromadzenia w tej sprawie, a jeżeli nie nastąpi porozumienie z zarządami kolei, ma być w najbliższym tygodniu ogłoszony powszechny strejk.

Naukowy świat rzymski czyni przygotowania do międzynarodowego kongresu historyków, mającego się odbyć w kwietniu. Zgłosili się uczeni z wszystkich części świata, a chociaż kongres będzie stać pod protektoratem króla włoskiego, papież pozwolił katolickim uczonym brać udział w obradach.

Wspomnieć muszę o śmierci Filipa Marchetti'ego, twórcy „Ruy Blasa" i „Gustawa Wazy", oraz wielu innych dzieł muzycznych, popieranego przez królową Małgorzatę, która go stale przypuszczała do grona swych poufałych przyjaciół. Uczniom swoim, broniąc penatów łacińskich od wpływów Północy, zalecał ciągle: „Bądźcie Włochami zawsze! Uprawiajcie melodyę!" Troskę tę znać także w d'Annunzio, w Carduccim i innych, oganiającym ojczyznę przed gotycyzmem, przed obcemi wpływami, grożącemi zagładą duchowi i tradycyom włoskim.

W porze karnawałowej nawet polityka idzie na usługi Terpsychory. Najpiękniejszą z dotychczasowych zabaw był bal w ambasadzie austryackiej, w pałacu Chigi, we wspaniałym apartamencie, w którym było co najwykwintszego Rzym posiada ze sfer kwirynalskich, zacząwszy od ministrów i ambasad, razem około 500 osób. Wogóle bawią się tutaj tylko w ambasadach i u bogatych Anglików czy Amerykanów, przebywających w Rzymie. Książęta rzymscy siedzą zawsze cicho, a wspaniałe sale balowe, jak u ks. Colonna i Doria-Pamfili, zamknięte są szczelnie.

Polonica
z gazet rosyjskich.

— Dopiero z gazet rosyjskich dowiadujemy się, że komitet pomnika Chopina miał pierwotnie składać się z 18 osób, taką bowiem liczbę przedstawiono do zatwierdzenia Czertkowowi. Generał-gubernator uznał jednak za stosowne prawie połowę, bo 8 osób wykreślić. Zostali więc na liście, prócz prezesa Brochockiego: hr. Czacki, dr Dobrzycki, Maryan Gawalewicz, Ludwik Grossmann, hr. Adam Krasiński, ks. Stefan Lubomirski, Paderewski, J. A. Święcicki, hr. Maurycy Zamoyski i Abdon Zan. Za „niebłagonadiożnych" uznano: znanego krytyka Władysława Bogusławskiego, uczonego dra Jana Karłowicza, wiceprezesa sekcyi Chopina w warszawskiem Towarzystwie muzycznem, literata J. Meyeta, sekretarza tejże sekcyi, Piotra Maszyńskiego kompozytora i dyrektora „Lutni", Emila Młynarskiego kompozytora i dyrektora „Filharmonii", Zygmunta Noskowskiego kompozytora i dyrektora Towarzystwa muzycznego, Aleksandra Reichmana dyrektora „Filharmonii" i Konstantego Wołodkowicza. Uderzającem jest, iż p. gubernatorowi w komitecie dla Chopina, najbardziej nie podobali się... muzycy.

— „Kijewlanin" podaje szczegóły o podróży powietrznej „dwóch Prusaków" do kijowskiej gubernii. Jednym z tych „Prusaków" był znany polski aeronauta Berson, brat lwowskiego radcy sądowego i byłego sprawozdawcy muzycznego naszego pisma. Balon, niosący losy p. Bersona i dra Seeringa, a mający nazwę „Berson" dla uczczenia naszego aeronauty, wzniósł się 9 stycznia rano o godz. 8 m. 55 w Berlinie, wraz z balonem „Falke" — spadł zaś o godz. 4 po południu 10 stycznia blisko m. Żórawki. „Berson" przeleciał przez Prusy wschodnie, część Królestwa i Litwy ku południowej Kurlandyi, skąd ze zmianą kierunku wiatru zwrócił się ku południo-wschodowi. W gubernii połtawskiej dostał się w zamieć śniegową, co zmusiło podróżnych z obawy przed katastrofą spuścić się na ziemię. Włościanie ich przyjęli „serdecznie", zwłaszcza, że dr Seering dobrze mówi po rosyjsku. 11 stycznia podróżni przybyli do Kijowa, gdzie zwiedzali jego pamiątki, a zwłaszcza Ławrę. Podróż z Berlina do Żórawki trwała 29 godzin.

— Oddział filologiczny petersburskiej akademii, mając na uwadze brak jakichkolwiekbądź zestawień bibliograficznych do zaznajamiania się ze Słowiańszczyzną, polecił swej komisyi zestawić systematyczny wykaz artykułów, poświęconych historyi, literaturze i językom słowiańskich narodów (prócz rosyjskiego), które się ukazały w r. 1900 w czasopismach rosyjskich, słowiańskich i zachodnio europejskich. W redakcyi tego wykazu wzięli udział między innymi prof. Ptaszycki i członek akademii, prof. Baudouin de Courtenay.

— W sekcyi hygieny na zjeździe przyrodników rosyjskich dr Polak z Warszawy miał wykład „o wywożeniu nieczystości w miastach". Przedstawiają one niebezpieczny produkt ludzkiego życia. W jednym litrze kubicznym znajduje się 10 miliardów bakteryj. W Warszawie na 700.000 ludności produkt ten wynosi około 10 milionów pudów na rok. Podawszy różne systemy pozbywania się tego produktu, oświadczył się dr Polak za jego paleniem i opisywał szereg prób, przedsięwziętych w tym celu w Warszawie. I ze stanowiska finansowego sposób ten okazał się najpraktyczniejszy, jako najtańszy.

— Zeszłoroczna bibliografia historyi rosyjskiej wykazuje cały szereg prac blisko nas obchodzących: M. Ljubawski wydał obszerne studyum p. t. „Litewsko-russkij sejm", poświęcone historyi sejmu w związku z wewnętrznym ustrojem i życiem litewskiej Rusi. Profesor Żukowicz napisał: „Walkę sejmową prawosławnej zachodnio ruskiej szlachty z unią kościelną do r. 1609". Prof. Cwietajew wydał dzieło: „Car Wasyli Szujski i miejsce jego pochowania w Polsce". Dzieło to obejmuje tylko same dokumenty, odnoszące się do przebywania Szujskiego w niewoli, do jego śmierci w zamku Gostyńskim i do historyi warszawskiego grobowca, wystawionego mu przez Zygmunta III. Prof. Krasnożen skreślił historyczny obraz położenia nieprawosławnych chrześcijan w Rosyi p. t. „Inowiercy na Rusi". 4-ty tom „Korespondencyj Piotra Wielkiego", przygotowany do druku przez zmarłego akademika Bykowa, zawiera 475 listów i pism urzędowych Piotra W. z r. 1706, odnoszących się głównie do odstąpienia armii rosyjskiej z pod Grodna i do obrony granic przed spodziewanem najściem Karola XII.

— 13 stycznia zmarł w Petersburgu rzeczywisty radca stanu sztaats-sekretar Konstanty Jakubowicz Janiewicz-Janiewski, urodzony r. 1827. Po ukończeniu nauk w cesarskiej szkole prawa został urzędnikiem senatu. Wielkie zdolności zapewniły mu szybki awans. W r. 1856 przeniesiono go do urzędu morskiego, gdzie był z kolei naczelnikiem kancelaryi, generał-audytorem, a wreszcie prokuratorem wojennej marynarki. Zdobywszy najwyższe rangi urzędnicze i order św. Aleksandra Newskiego z brylantami, otrzymał majorat i osobną pensyę za wybitny udział w pracach ustawodawczych. Ciało jego z kościoła katolickiego św. Katarzyny przeniesiono na dworzec warszawski dla przewiezienia do Wilna. Żyjąc ciągle dla obcych i wśród obcych, po śmierci powrócił do swoich.

— 29 grudnia 1901 w uniwersytecie petersburskim prywatny docent J. Łoś, dla otrzymania stopnia magistra słowiańskiej filologii bronił rozprawy p. t. „Słowa złożone w języku polskim". Oficyalnymi oponentami byli prof. Ławrow i prof. Baudouin de Courtenay.

— We wrześniu 1901 umarł w 25 roku życia Franciszek Wajgajtis, poeta litewski, piszący pod pseudonimem Sekupasaka. Poezye jego odznaczały się lekkością, bogactwem form i głęboką znajomością litewskiego języka. Wajgajtis urodził się w Królestwie Polskiem we wsi Santoki w gubernii suwalskiej. Gimnazyum skończył w Maryampolu, a w Petersburgu wydział prawniczy. Nawet dzienniki rosyjskie podnoszą, iż zmarły ciężko cierpiał nie mogąc tak, jak chciał, służyć swojemu ludowi, z powodu „nieporozumień w kwestyi czcionek litewskich". Jak wiadomo rząd rosyjski nie pozwala na druki litewskie czcionkami łacińskiemi.

— Profesor Kazimierz Jaunis, znakomity znawca języka litewskiego, wyjechał z Petersburga za granicę w celach kuracyjnych. Dzienniki rosyjskie życzą mu prędkiego powrotu do zdrowia i do Petersburga, aby mógł na nowo zacząć swe znakomite wykłady i dalej czynić „odkrycia" na polu litewskiej dialektologii i lingwistyki.

— Wybitna naiwna teatru „Fars" w Petersburgu p. Granowskaja, wybrała na swój benefis komedyę M. Bałuckiego p. t. „Recepta miłości". Trudno ze zmienionego tytułu domyśleć się, o jaki tu utwór chodzi. Z bardzo pobieżnej wzmianki o jego treści, widać tylko, że przedstawiono jedną z komedyj Bałuckiego, zajmujących się sprawą emancypacyi kobiet.

— W Żytomierzu, jak donosi „Wołyń", osiadł na stałe, uczeń Matejki p. Protasiewicz; specyalnością jego są portrety. Toż samo pismo donosi, iż mieszkaniec Żytomierza p. Księżopolski ukończył pracę: „O wołyńskich owadach".

— „Mińskij Listok" przemawia przeciw założeniu politechniki w Wilnie dowodząc, iż z gubernij litewskich najwięcej funduszów na tę instytucyę musiałaby składać gubernia Mińska, bo aż 33% dobrowolnego opodatkowania. Dziennik ten przemawia za otwarciem natomiast w Mińsku instytutu rolniczego i leśnego. Dzienniki wileńskie odpowiadają na to: niech będzie taki instytut w Mińsku, a nam dajcie politechnikę.

— Na kolei władykaukazkiej znaleziono w przedziale I klasy uduszonego studenta górniczego instytutu Wład. Naruszewicza. Zbrodniarz nie zabrał ani rzeczy, ani pieniędzy. Ojciec nieszczęśliwego, naczelnik stacyi Beslan, twierdzi, że syn jego stał się ofiarą pomyłki. „Czekaliśmy Władzia — mówił — na święta, a w tymże czasie miał przyjechać z Petersburga syn uduszonego niedawno w Tyflisie, bogacza Hervieu. Władzio tegoż samego wzrostu co młody Hervieu był bardzo do niego podobny. Być może, iż zbrodniarzom, którzy zamordowali ojca, była potrzebną i śmierć jego jedynaka". Korespondent „Nowoje Wremia" donosząc o tym wypadku, daje prawie niewiarogodny opis stosunków na kolei władykaukazkiej. Doszło do tego, iż niektórzy pasażerowie posiadają własne klucze od przedziałów, aby się ochronić przed wpadającymi do pociągów akrobatami, żebrakami, kalekami, kupczącymi i t. d. Na niektórych stacyach urzędnicy kolejowi głośno wołają: „panowie, strzeżcie swych rzeczy, konduktorowie nie są za nie odpowiedzialni".

— W tydzień po Naruszewiczu zamordowano ze zemsty dyrektora kolei kaukazkich Nelandejewa. Miłe stosunki.

— Główny zarząd prasy w Petersburgu zawiadomił cyrkularzem z d. 31 grudnia (13 stycznia) wszystkich gubernatorów i naczelników „obłastiej", iż zostaje zakazaną i wycofaną z obiegu, wydana w Moskwie za zezwoleniem cenzury książka: „Zygmunt Krasiński. Nieboska komedya. Przekład i wstęp A. Kursinskawo".

Z komisyi budżetowej.

Dopiero może na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej załatwioną będzie drażliwa pozycya uniwersytetów, jednak już z wczorajszej dyskusyi wynika słuszność przewidywania, że jeżeli gdzie przyjdzie do niebezpiecznego starcia, to przy rubryce szkół średnich, a nie przy uniwersytetach. Tutaj bowiem nie było żadnej zakwestyonowanej rubryki do głosowania, a tylko teoretyczna rozprawa na temat, jak się rząd zachować ma na przyszłość w kwestyi uniwersyteckiej na Morawach, obecnie jeszcze niedojrzałej. Mogli więc Czesi zaznaczyć z całą bezwzględnością swoje stanowisko, z równą bezwzględnością Niemcy, mógł też rząd wtrącić swoje trzy grosze, a jednak te pchnięcia szpadą w powietrze mogą ran nie zadać i prawdopodobnie ich nikomu nie zadadzą. Dopiero kiedy chodzić będzie o budżet szkół średnich, o skreślenie z niego istniejących, lub proponowanych pozycyj, sytuacya może się w sposób niebezpieczny zmienić, o ile naturalnie tymczasem konszachty zakulisowe nie zrobią swego.

Co do uniwersytetu na Morawach, to określenie owych trzech zasadniczych stanowisk już na wczorajszej budżetówce nastąpiło. Imieniem Niemców uczynił to przedewszystkiem p. d'Elvert, którego mowę już wczoraj w telegramach podaliśmy, nadto przemawiali niemieccy postępowcy pp. Marchet i Pergelt, niem. ludowiec Derschatta, wreszcie Schoenererowiec Schalk.

Ze strony czeskiej przemawiał Młodoczech dr Stransky, dr Kramarz, dr Herold i dr Forzt. Stanowisko rządu wyjaśnił — o ile można nazwać „wyjaśnieniem" mowę, w której właśnie chodzi o to, aby nic zasadniczego nie powiedzieć — minister oświaty Hartel.

A więc Niemcy oświadczyli się za zniesieniem założonej już politechniki w Bernie, co zaś do uniwersytetu czeskiego na Morawach sprzeciwili się tworzeniu jego w Bernie, a zasadniczo powstanie jego gdziekolwiekbądź w tym kraju uznali za możliwe dopiero po przeprowadzeniu czesko-niemieckiego pojednania.

Czesi natomiast wykazywali, jak pomyślnie rozwija się politechnika berneńska, co dowodzi jej potrzeby, dalej tłumaczyli Niemcom, że w interesie miasta Berna, jako stolicy kraju, leży, aby skoro na Morawach powstać ma czeski uniwersytet, powstał w jej murach właśnie, a nie gdzieindziej, bo Czesi n. p. zaprotestowaliby przeciw temu, aby niemiecki uniwersytet w Czechach miał być przeniesiony z Pragi do innego miasta.

Austrya wogóle pod względem uniwersytetów jest upośledzona, więc powstanie każdego nowego powinno się uważać za zdobycz cywilizacyjną. Mowcy czescy wyrazili się, że ich gorącem pragnieniem jest pokój narodowościowy z Niemcami, ale też dali do zrozumienia, że chyba nie trzeba brać na seryo wniosku Niemców, o skreślenie pozycyi na istniejącą już politechnikę czeską w Bernie, bo to byłby krok, na który chyba żaden rządby się nie odważył.

Minister Hartel odbywał prawdziwy taniec wśród mieczów. I jak to w takich razach zwykle bywa, w kolumbowym tonie wygłaszał oddawna wszystkim znane ogólniki, jak, że uniwersytety są potrzebne, że oświatę należy popierać i że na to potzeba pieniędzy. Odważywszy się na tak śmiały krok, jak zapowiedź, że kiedyś na Morawach powstaną dwa uniwersytety (tylko niewiadomo gdzie i kiedy), jeden czeski, a jeden niemiecki), i że obie narodowości zapewne bardzo się z tego cieszyć będą, uciekł czemprędzej pomiędzy drobne sprawy bieżące.

Tak więc w dalszym ciągu dr Hartel zapowiedział między innemi dla Lwowa budowę biblioteki uniwersyteckiej i rozszerzenie gmachu politechniki, wypowiedział nadto obszerną obronę nowych przepisów o rygorozach medycznych, przyrzekł wreszcie popierać pogłębienie studyów u młodzieży zapomocą stypendyów naukowych i t. p. — Na zakończenie zebrał mowca całą odwagę, aby oświadczyć się za utrzymaniem czeskiej politechniki w Bernie choć Niemcy już nie na seryo, ale właściwie tylko dla demonstracyi przeciw niej występują.

Osobną zupełnie dla siebie grupę stanowiła wczoraj przemowa p. Romańczuka, który wystąpił z dość oryginalnym poglądem, twierdząc, iż o wiele więcej do pokoju narodowościowego, niż inwestycye, przyczyniłoby się, gdyby z miliarda, przeznaczonego na drogi wodne, wydzieliło się było kilka milionów na tworzenie instytucyj naukowych. Mowca wypowiedział dalej żądanie, aby uniwersytet wiedeński postawiono całkiem na europejskiej stopie, iżby tu a nie za granicę odbywano podróże dla uzupełnienia studyów, nakoniec oświadczył się za zupełnie odrębnym uniwersytetem ruskim we Lwowie.

Poza komisyą budżetową kronikę polityki austryackiej wypełniają dziś suche wiadomości o konferencyach to n. p. pomiędzy przywódcami czeskich stronnictw, to pomiędzy ich reprezentantem a drem Koerberem, suche, bo nie podają nic z treści owych narad i układów.

Z Wrześni.

(Kontrybucya rządowa na gminę. — W sprawie składek na Wrześnię).

Z Poznania donoszą o istnej kontrybucyi, nałożonej przez rząd na miasto. Oto fakt:

W piątek bawili we Wrześni wyższy radca regencyjny p. Hassenpflug, radca regencyjny i radca szkolny p. Korb i jeszcze jeden radca szkolny, którzy razem z powiatowym inspektorem szkolnym, osławionym p. Winterem i landratem p. Massenbachem konferowali z dozorem szkoły katolickiej.

P. Hassenpflug oświadczył dozorowi, że ze względu na to, iż dzieci polskie jeszcze odmawiają odpowiedzi w niemieckiej nauce religii, ustanowi regencya przy tamtejszej szkole na koszt gminy siedmiu nauczycieli, z którymi będzie przeto ogółem 17, ponieważ dotychczasowi nauczyciele nie zdołali utrzymywać należytego porządku w szkole. Oprócz tego regencya nie da odtąd katolickiej gminie szkolnej subwencyi, jaką dawała dotychczas w kwocie 5400 marek. Te środki zarządza regencya, aby dozór szkolny wpłynął na rodziców, iżby zniewolili dzieci do posłuszeństwa względem nauczycieli.

Dozór szkolny obiecał, że uczyni, co będzie mógł, ale oświadczył zarazem, że nie może przyjąć odpowiedzialności za rodziców ze stanu robotniczego, którzy, nie płacąc podatków, nie będą dotknięci temi środkami, a którzy tworzą dwie trzecie części ogólnej liczby rodziców. — To oświadczenie zapisano w protokole.

Dotychczasowe podatki szkolne wynoszą już 160% podatków dochodowych, gruntowych, budynkowych i procederowych a przy przeprowadzeniu odnośnych zarządzeń rejencyi podwyższą się bardzo.

Najwidoczniej więc przez to nakładanie kontrybucyi, rząd pruski złamać chce opór... dzieci.

Z wiadomością powyższą łączą dzienniki poznańskie informacyę, iż wiadomość, jakoby dozór szkolny we Wrześni był obiecał wpływać na rodziców, by zaprzestano oporu przeciwko niemieckiemu katechizmowi, jest nieprawdziwa. Dozór szkolny nie zobowiązał się do żadnych kroków w tej mierze.

O nieprawidłowościach w funkcyonowaniu komitetu wrześnieńskiego, dla niesienia pomocy ofiarom procesu gnieźnieńskiego, rozeszły się ostatniemi czasy niepokojące pogłoski. Wobec tego donosi „Kuryer Poznański" z Wrześni.

Po Poznaniu rozesłane zostały sprawozdania z Wrześni o czynnościach komitetu. Sprawozdania te ukazały się nawet w niektórych pismach. Otóż jak nam donoszą z kompetentnego źródła, sprawozdania te są błędne i zawierają wiele niedokładności. Między innemi znajduje się tam twierdzenie, iż X. Laskowski wystąpił z komitetu, co się nie zgadza z rzeczywistością, gdyż X. Laskowski jak był tak jest dotąd członkiem komitetu. Komitet lokalny wzmocniony został wstąpieniem doń X. dziekana Janasa i p. Lutomskiego ze Stawu.

„Dziennik Poznański", powtarzając powyższe szczegóły o składzie komitetu wrześnieńskiego, dodaje:

„Przestrzegamy opinię, mianowicie też pisma nasze, żeby nie dawały wiary pogłoskom najróżniejszym o rzekomem opuszczeniu przez komitet naszych ofiar wrześnieńskich. Tak nie jest, jak mieliśmy sposobność stwierdzić w sposób najwiarygodniejszy. Plotka tu pracuje z zapałem godnym lepszej sprawy. Zapomogi idą, a że nie są dawane bezmyślnie, świadczy to raczej o poważnem zapatrywaniu się komitetu na trudne swe obowiązki.

Zmuszeni jesteśmy uczynić tutaj jedną skromną uwagę. Przedewszystkiem wobec całej Polski i narodu polskiego za należyte użycie składek odpowiada nie miejscowy komitet wrześnieński, lecz główny komitet poznański, bo przecież w nim centralizuje się cała akcya. Nie wątpimy, że komitet ten, złożony z obywateli poważnych i wszelkiego zaufania godnych, wywiąże się chlubnie ze swojego zadania i nie da najmniejszych powodów do uzasadnionych zarzutów.

Pozwolimy też sobie, pod adresem poznańskiego komitetu, wyrazić powszechnie podzielaną opinię, że rozdawanie zapomóg ofiarom procesu gnieźnieńskiego nie powinno być odkładane gdzieś na czas dalszy, lecz ludzie ci powinni być już obecnie należycie i hojnie zaopatrzeni. Pieniędzy jest na tyle, że można zaspokoić zarówno wszelkie wymagania bieżącej doby, jak pamiętać o przyszłości.

Gwałty pruskie.

Na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze pruskim złożyli: Bielewicz Piotr z Żywca zebrane na wieczorku pożegnalnym inspektora Myconia 11 koron. — Razem dotąd 4783 korony 77 halerzy.

Balada, jakich wiele. Mała, wybladła, skromnie ubrana kobieta zapukała wczoraj do drzwi redakcyjnych.

— Proszę, niech Pani spocznie. Czem pani mogę służyć?

— Wypędzili mnie z Wrocławia z czworgiem dzieci...

— Jakże to było? Proszę bardzo, niechże mi Pani opowie.

Oto treść opowiadania — jednego z wielu.

Jest rodem z Galicyi. Ojciec jej jest biednym majsterkiem krawieckim w Krakowie. Znam go osobiście. W małej izdebce na trzeciem piętrze siedzi nad igłą od rana do późna w noc. Siedzi i pracuje lat z pewnością nie mniej, niż 20. Może i więcej. Dzieci dużo... Żywi i wychowuje swoje potomstwo uczciwie, choć ubogo. Ot, wydał córkę za czeladnika krawieckiego, Polaka z Galicyi, który osiadł w Wrocławiu, gdzie nieźle się mu powodziło. Kontent był ojciec, że wydał córkę za „porządnego człowieka". Młode małżeństwo żyło też ze sobą dobrze i przykładnie; mieli czworo dzieci.

Wtem nieszczęście — młody małżonek umiera. Biedna wdowa, nie chcąc wraz z czworgiem dzieci być ojcu ciężarem, została we Wrocławiu, pracowała, jak mogła.

— I dała też pani sobie rady? — zapytuję, widząc przed sobą małą, zmizerowaną matkę czworga dzieci.

— Pracowałam — powiada — a Polacy mi pomagali.

Aliści policya wrocławska zagięła parol na biedną kobietę i szukała kruczków, aby ją odstawić za granicę. Gdy się już wszystkie protesty wyczerpały, zgłosiła biedna wdowa w policyi, że dwoje dzieci ma chorych i dlatego wyjeżdżać nie może. Teraz dopiero popisała się policya. Kazała jej stawić się z temi choremi dziećmi, rzekomo dla urzędowego stwierdzenia tej choroby przez lekarza policyjnego. Posłuszna wezwaniu, przyszła. Tutaj, bez jakichkolwiek przesłuchów, oddano ją w brutalne ręce policyantów, odstawiono ją wprost na dworzec kolejowy, przyprowadzono jej tam jeszcze jedno dziecko, uczęszczające do szkoły, i pod eskortą policyjną, zziębniętą, wystraszoną, z czworgiem dzieci odstawiono ją wprost na granicę austryacką.

— W Oświęcimie — opowiada — jakiś uczciwy pan komisarz policyi, Polak, zajął się mną i dziećmi. Niech mu Pan Bóg zapłaci.

— A cóż dom Pani we Wrocławiu? — zapytuję. — Przecież musiała Pani mieć ruchomości jakieś?

— To wszystko zostało na Boskiej Opatrzności. Napisałam do sąsiadki, żeby mi to wszystko sprzedała, za co można, bo sprowadzać tego nie warta.

— A cóż Pani teraz robi? — zapytuję.

— Siedzę u ojca, który ledwie własne dzieci wyżywić może. Jestem chora, znękana, czworo dzieci ...pracować teraz nie mogę.

— Pozwoli Pani, że napiszę o tem w mojej gazecie. Znajdą się dobrzy ludzie, którzy przyjdą Pani z pomocą.

— Nie chcę być natrętną — odpowiedziała.

Sądzę, że było moim obowiązkiem tak rozmowę zakończyć. Nieprawdaż?

Więc „dla wygnanej z Wrocławia matki czworga dzieci" przyjmuje składki administracya „Nowej Reformy". M. K.

Zatwierdzenie wyroku. Sąd Rzeszy w Lipsku zatwierdził wyrok, skazujący redaktora „Gazety Grudziądzkiej", p. Sobiechowskiego, na 9 miesięcy więzienia za artykuł, w którym była mowa o wykluczeniu nauki języka polskiego z niektórych gimnazyów w Księstwie Poznańskiem. W tym artykule dopatrzono się obrazy ministra oświaty p. Studta i podburzanie do gwałtów.

Ankieta hakatystyczna. Z prowincyi donoszą „Wielkopolaninowi" ze strony zupełnie wiarogodnej, że landraci otrzymali od rejencyi poznańskiej polecenie zarządzenia rodzaju ankiety, kto pobierał stypendyum od Towarzystwa pomocy naukowej — chodzi tu szczególnie o lekarzy i adwokatów — i czy dawniejsi stypendyści pomocy naukowej zajmują się agitacyą (?). Cel tego śledztwa jest jasny. Ale — dodaje „Dz. Pozn." — przecież nie trzeba ankiety, bo o tych szczegółach dokładnie poinformowana jest — regencya.

O kobietach i dla kobiet.

W towarzystwie podczas rozmowy, gdy rozpaczliwie czasem szukamy tematu, któryby wywołał żywszą dyskusyę, odzywa się często pytanie, rzucane zwłaszcza przez podlotki: „Jakie pan woli(s)z kobiety: blondynki czy brunetki?" Zagadnięty w ten sposób facet, ogląda fryzurę swojej interlokutorki i według barwy jej włosów formułuje swoją odpowiedź, przyznając w razie potrzeby, że nawet siwe włosy są piękne. Wiemy, że dzisiaj podobnie jak kolor rękawiczek, także i barwa włosów jest modną, skutkiem czego, zwłaszcza w Paryżu, tasama kobieta jest naprzemian blondyną, brunetą, rudą, w miarę przykazań mody. Niegdyś poeci sławili barwę włosów, dzisiaj bulwarowi bywalcy chwalą krucze włosy, zabarwione chemicznie naprzykład na rudo.

Zabawmy się trochę w uczonych i sięgnijmy do utworów poetyckich z bardzo dawnych czasów. Otóż poeci rzymscy okazywali predylekcyę do blondynek. Catullus przekładał blondynki nad brunetki, a Horacy zapytywał, dla kogo Pyrrha przyozdabia swoje jasne włosy. Owidyusz w drugiej księdze „Metamorfoz" (Przemiany) opiewa długie, spadające na ramiona czerwonawe włosy nimfy Ocyrhoë. Na ogół w starożytnym Rzymie przekładano brunetów nad blondynów, natomiast zaś blondynki nad brunetki. Rzymskie strojnisie sprowadzały sobie jasne peruki i warkocze. Zmieniwszy w ten sposób barwę włosów, spacerowały z dumą po ulicach miasta, jak opowiada Owidyusz w swojej „Sztuce kochania":

„Femina canitiem inficit herbis,
Et melior vero quaeritur arte color;
Femina procedit densissima crinibus emtis,
Proque suis alios efficit vere suos.
Nec rubor est emisse palam".

Jako rzecz charakterystyczną godzi się zanotować, że kobiety rzymskie nauczyły się farbowania włosów od żon i córek „barbarzyńców", a mianowicie Gallów. Siwe włosy wyrywano, jak opowiada Tibullus, szczypczykami.

W późniejszych czasach Wenecyanki chciały być koniecznie blondynkami, kupując jasne włosy na placu św. Marka, albo farbując swoje własne. Jeden z pisarzy XIV wieku podał do wiadomości naszej najbardziej popularną receptę na środek do zabarwiania włosów na jasno. Płynem, według tej recepty sporządzonym, zmywały Wenecyanki swoje włosy, które suszyły na słońcu, siedząc przez pewien czas na balkonie lub płaskim dachu. W dziejach wojny trojańskiej, przypisywanych Daresowi z Frygii, rzekomemu towarzyszowi Pryjama, a napisanych w rzeczywistości w średnich wiekach, wszyscy bohaterowie i bohaterki mają włosy blond, z wyjątkiem tylko Achilesa i Ajaksa Telamończyka. Helenę przedstawia ów Dares, jako blondynkę. Fantazya autora w opisywaniu fryzur zastosowała się wiernie do ówczesnej mody.

Apulejus Afrykańczyk, który w drugim wieku po Chrystusie poraz pierwszy spisał historyę o Amorze i Psyche, przekładał takie jasne włosy nad krucze, obdarzając Amora jasną czupryną. Anioły, które przychodzą do czyśca, ażeby strzedz w nocy Dantego, są jasnowłose. Ba — Ewa, jak twierdzi Milton w swoim „Raju straconym", była blondynką. Jedna tylko postać w poezyi i malarstwie ma zawsze czarne włosy: szatan.

Tyle o blondynach i blondynkach. Ażeby się uchronić już naprzód od zarzutu stronniczości, zapowiadamy, że pomówimy przy sposobności również o czarnowłosych pięknościach.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 1 lutego.

Zima. Dzisiaj dnia 1 lutego rozpoczęła swój sezon zima, która co najmniej spóźniła się o dwa miesiące. Wprawdzie termometr wykazywał tylko 3 stopnie mrozu, ale gęsty, choć drobny śnieg, prószący cały dzień przy dość silnym wietrze istotnie dał nam poczucie i odbicie prawdziwej zimy. Czy tylko na długo?

Budżet miejski. Wczoraj obradowała komisya budżetowa Rady miasta pod przewodnictwem I go wiceprezydenta dra J. Lea i przyjęła do wiadomości referat z działu VI i XI. Posiedzenia komisyi budżetowej odbywają się co kilka dni i z końcem lutego można będzie zestawić ogólny preliminarz budżetu. Ogólnym referentem budżetu wybrano radcę dra Ponikłę.

Nowe Towarzystwo. Namiestnictwo lwowskie zatwierdziło statut Towarzystwa „Opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury". Komitet tymczasowy, który odbędzie posiedzenie d. 2 lutego, postanowi, gdzie i kiedy ma się odbyć walne zgromadzenie, oraz ułoży listę kandydatów na członków

wydziału. Komitet tymczasowy tworzą pp.: M. Sokołowski, dr Kostanecki, prof. Wyczółkowski, dr Konstanty Górski, dr Feliks Kopera, Julian Pagaczewski, Mikołaj Bronicki, Witold Miączyński, Michał Dzieduszycki, Leonard Lepszy, Władysław Stadnicki, Ludwik Dębicki, Stanisław Cercha, Antoni Wysocki, Władysław Karpiński i Jan Chrzanowski.

Wybory członków sądu przemysłowego w Krakowie odbyły się wczoraj. Obliczanie głosów trwało do godziny 9 wieczór i dało wynik następujący:

Grupa I (przemysł metalowy). Wybrani członkami pp. Seip Piotr, Knapiński Ludwik, Gramatyka Tomasz, Zieliński Kazimierz i Stankiewicz Julian. Zastępcami pp. Górka Ludwik, Franciszek Kwaśniewski, Augustynowicz Władysław. Członkiem sądu apelacyjnego Kuczyński Feliks.

Grupa II (przemysł budowlany). Członkami pp. Drozdowski Stanisław, Pieniążek Wacław, Zieliński Bolesław, Kleinberger Władysław i Kazimierz Jachimski. Zastępcy pp.: Trembecki Adam, Starski Franciszek i Górka Karol. Do sądu apelacyjnego: Górski Bronisław.

Grupa III (przemysł odzieniowy). Członkami pp. Jachimski Kazimierz, Woliński Władysław, Witas Kazimierz, Szufa Ludwik i Nowak Józef. Zastępcy pp. Bernacki Stefan, Trąbka Antoni. Co do trzeciego odbędzie się wybór ściślejszy. Do sądu apelacyjnego: Szufa Andrzej.

Grupa IV (przemysł drzewny i graficzny). Członkami pp. Wiśniewski Józef, Rożnowski Stanisław, Stachowski Stanisław, Bojarski Wincenty i Woźniak Filip. Zastępcy pp. Bełdowski Władysław, Szklarski Andrzej, Wałkowiński Karol. Do sądu apelacyjnego: Kornecki Wincenty.

Grupa V (przemysł żywnościowy). Członkami pp. Kondolewicz Wincenty, Satalecki Wincenty, Klein Wiktor i Suski Wiktor; co do piątego odbędzie się wybór ściślejszy. Również odbędzie się wybór ściślejszy wszystkich zastępców. Do sądu apelacyjnego: Bialik Józef.

Grupa VI (handel). Członkami pp. Mahler Dawid, Sobolewski Ignacy, Immerglück Józef, Silberbach Roman, Epstein Tadeusz i Bannet. Zastępcy pp. Abeles Henryk, Bertel Samuel, Eichhorn E. i Kempler Jonasz. Do sądu apelacyjnego Epstein Leopold.

Udział głosujących był nadzwyczaj słaby, w niektórych grupach głosowało zaledwie po 5 lub 6 wyborców, to jest mniej, niż było kandydatów. Jutro, w niedzielę, wybory z ciała robotników.

W dniu 3 bm. tj. w poniedziałek odbędą się w gmachu magistratu krakowskiego od godz. 11 przed południem do 2 po południu ściślejsze wybory:

1) Na 1 zastępcę członka sądu przemysłowego w Krakowie, w ciele wyborczem przedsiębiorców w grupie III, między Antonim Skwarczyńskim, majstrem krawieckim, a Józefem Skwarczyńskim, majstrem krawieckim.

2) Na 1 członka tegoż sądu w grupie V, między Franciszkiem Kozłowskim, majstrem piekarskim, a Wilhelmem Długoszewskim, majstrem piekarskim.

3) Na 2 zastępców członków w grupie V, między Józefem Bielawskim, restauratorem, Alfredem Johnem, właścicielem browaru, Jakóbem Pollakiem, szynkarzem, a Romualdem Troczyńskim, majstrem piekarskim.

O prawa kobiet. W poniedziałek dnia 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu „Czytelni dla kobiet" zebranie towarzyskie, na którem będzie miał pogadankę p. Adam Szymański „O prawach kobiety w dawnej Rzeczypospolitej polskiej".

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 5 bm. o godz. 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Szajnochy, posiedzenie, na którem dr Bier mówić będzie „O organizacyi desinfekcyi w większych miastach".

O konkursie na posadę fizyka z m. Krakowa pisze „Przegląd lekarski": „Jeśli Prezydyum Rady miasta życzy sobie zapobiedz, ażeby to ważne mianowanie fizyka nie odbyło się wśród okoliczności przymusowych, jeśli mu zależy na tem, ażeby wybór padł na człowieka o szerszym zakresie doświadczenia życiowego i zawodowego, to powinno znieść w rozpisanym konkursie warunek „nieprzekroczonych lat 40 życia", a tem samem naprawdę dopuścić szersze koło do współubiegania się; wszak przy ostatecznym rozstrzygnięciu konkursu zawsze władzy przysługuje prawo wyłączenia kandydata, będącego w wieku nieodpowiednim. Prezydyum Rady miejskiej może wziąć przykład z Wydziału krajowego, który w rozpisywaniu konkursów na posady lekarzy okręgowych, również kładł ten warunek „nie przekroczony 40 rok życia", a dzięki zabiegom Izby lekarskiej odstąpił od niego z niemałą korzyścią dla siebie i instytucyi lekarzy okręgowych."

Krakowskie Tow. techniczne. W poniedziałek dnia 3 bm. o godz 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Towarzystwa. Na porządku posiedzenia: 1) Pogadanka nadinżyniera Stanisława Chrząszczewskiego: O kanałach w Galicyi. 2) Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem inżyniera Edwarda Uderskiego: O wyrobach krajowych. 3) Wnioski członków.

Z wystawy polskiej sztuki stosowanej. Sekretarz Towarzystwa p. Warchałowski prosi nas o stwierdzenie, że biżuterya, wystawiona przez krak. firmę K. Czaplickiego, nie jest wykonana według rysunków Witkiewicza, tylko według pomysłu i rysunków p. Tadeusza Czaplickiego, syna właściciela firmy.

Aresztowany pod zarzutem zbrodni, dokonanej w redakcyi „Ilustracyi Polskiej", Karol Hermens (nie Hermes) stanowczo zaprzecza, jakoby był winny i stara się udowodnić „alibi". W kaźni śledczej, gdzie jest zamknięty, zachowuje najzupełniejszy spokój umysłu. Decydującą bedzie konfrontacya podejrzanego o zbrodnię ze stróżem Kwiatkiem, która to konfrontacya, z obawy, że wpłynąć ona może niekorzystnie na stan zdrowia ofiary rabunku została odłożoną na czas nieokreślony.

W „Związku naukowo-towarzyskim" Plac Franciszkański l. 1 II piętro odbędzie się we wtorek dnia 4 b. m. o godzinie 7½ wieczór wykład p. adw. dra Ignacego Suessera p. t.: „Stanowisko prawno-społeczne kobiety u żydów". Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości.

Nr 4 „Gazety szkolnej", wychodzącej w Krakowie, opuścił prasę dnia 1 lutego i zawiera następujące artykuły: 1. Zawcześnie. 2. Krytyka planu nauk dla szkół wydziałowych. 3. O nauce języka niemieckiego. 4. Jak się reguluje płace nauczycieli. 5. Spuścizna po drze Bobrzyńskim. 6. Nasze seminarya. Refleksye na temat domu Towarzystwa Pedagogicznego. 8. Walka na dwa fronty. 9. Z krakowskiej sekcyi szkolnej. 10. Kronika pedagogiczna. 11. Kronika naukowa. 12. Wiadomości potoczne. 13. Korespondencya Redakcyi. 14. Tryumf techniki (odcinek).

Podgórze, 1 lutego. „Kółko amatorskie" urządziło dnia 26 z. m. wieczór styczniowy, który zagaił pięknem słowem dr Bardel. Następnie pani Wysocka oddeklamowała kilka utworów tak wdzięcznie i pięknie, iż przykro było słuchaczom tylko tak krótki czas upajać się znakomitą deklamacyą artystki. Wreszcie popis gimnastyczny i wyborna gra amatorów pp. R. i G. oraz pań Rol. i Rul. w obrazku dramatycznym „Wspomnienie" złożyły się na piękną i harmonijną całość.

Slub. W Kobylance pod Gorlicami odbył się dziś ślub p. dra Franciszka Ksawerego Dzinbczyńskiego, adwokata z Gorlic z p. Maryą Krzyszkowską, właścicielką dóbr Sokół w pow. Gorlickim.

Bal w Podgórzu, który się odbędzie dnia 8-go b. m. w sali „Sokoła", zapowiada się świetnie. Ponieważ liczba zgłoszeń jest niezwykle wielka, przeto komitet tylko do 5 b. m. wydawać będzie zaproszenia.

Taryfa wszelkich należytości pocztowych i telegraficznych na r. 1902 zestawiona i wydana przez B. Schiefermanna na podstawie źródeł urzędowych wyszła nakładem wydawcy. Jest to jedyne wydanie taryfy pocztowej w języku polskim.

Hakatysta. „Factura Nr 118. Kozowa den ... Jänner. Spiritus Raffinerie Liqueur & Rum-Fabrik von Grafen Heinrich Szeliski in Kozowa. Telegramm-Adresse: Spiritus Raffinerie Kozowa" i t. d.

Rewiry rybackie. „Gazeta Lwowska" (ur 25) podaje ogłoszenie namiestnictwa o podziale rzeki Dniestru ze Strwiążem i Bystrzycą Górną na rewiry rybackie.

Tyfus plamisty panuje nagminnie w Starych Brodach i w gminie Podkamień.

O ruchu kobiecym, tudzież o sprawie powszechnego pokoju wygłosiła p. Melina Włodzimirska odczyt w klubie kobiet w Wiedniu. Odczyt, przyjęty oklaskami przez audytoryum, wywołał ożywioną dyskusyę, w której brała także udział p. Berta Suttner.

Tramwaj elektryczny w Wiedniu. Rada miejska przyjęła umowę zawartą pomiędzy gminą wiedeńską i firmą Siemens i Halske w sprawie dalszej budowy elektrycznych linij tramwajowych w Wiedniu.

Wywiezienie księdza. Z Bobrujska na Białej Rusi (gub. mińska) wywieziono do klasztoru w Agłonie ks. Platpira za to, że nie chciał wpuścić do kościoła zwłok zdrajcy ks. Olechnowicza, który odprawiał nabożeństwo po rosyjsku, a następnie został zawieszony w czynnościach duchownych jako podejrzany o podpalenie kościoła i zdarcie z obrazu Matki Boskiej kosztownej sukienki.

„Feministka". Głośny aktor francuski, Coquelin, uszczęśliwił swemi odwiedzinami Berlin. Przywiózł z sobą, wraz z odwiecznym repertuarem i odwieczną manierą, niemniej wiekową p. Małgorzatę Durand, naczelną redaktorkę „Frondy", dziennika słynnego w sferach feministycznych, albowiem jest on „redagowany, administrowany, składany i roznoszony przez kobiety". Dziwne to są wprawdzie kobiety! Kiedy prasa całego świata zadrgała litością i współczuciem dla dziatwy wrześnieńskiej, „Fronde" była jedynem pismem francuskiem, które wydrwiwało ów krzyk serca i wyrażało swe sympatye ...pp. Winterowi i Koralewskiemu. Wyznaję, iż nie byłem tem zgoła zdziwiony. Przypomniały mi się owe plotki, powtarzane w salonach paryskich:

— Małgorzata Durand? Favorita di re!
— I jakiego króla! Króla finansów!
— Dawniej miała ambicye teatralne, potem ogarnęły ją ambicye literackie...
— „Fronde" kosztuje podobno dużo?
— Rotszyld tak bogaty!

Przez grube mury pałacu przy ulicy Lafitte nie przedostały się jęki chłostanej dziatwy. Lecz nie od dziś twierdzą w Paryżu, iż w tymże pałacu stale i wiernie mieszkają sympatye dla zwycięzcy z r. 1870! Doletnia p. Durand spróbowała teraz przyfrunąć nad Sprewę, jako gołąbek z gałązką oliwną w ukarminowanym dzióbie!.. W sali Bristolu wygłosiła odczyt „O ruchu kobiecym we Francyi". Zaproszenia otrzymali wszyscy dziennikarze berlińscy. Uprzejma redaktorka częstowała ich później winem szampańskiem i cukierkami. Więc mówiono wiele o braterstwie ludów... cywilizowanych...

Zmarli. Marya Bronisława z Gablankowskich Turkowa, żona nauczyciela szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, b. nauczycielka szkół ludowych, w 33 roku umarła w Zakopanem. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych udzielił na podstawie najwyższego upoważnienia, inspektorowi Władysławowi Poźniakowi, zastępcy naczelnika oddziału dla budowy i konserwacyi w dyrekcyi krakowskiej tytułu starszego inspektora na austryackich kolejach państwowych, a to w dowód uznania jego długoletniej i skutecznej działalności i przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku. Dalej zamianował minister w drodze konkursu, komisarza kolejowego dra Maryana Starzewskiego we Lwowie, zastępcą naczelnika oddziału dla spraw prawnych i administracyjnych dyrekcyi kolejowej w Krakowie. Inspektora Walentego Adamskiego, kontrolora dla konserwacyi w Krakowie, zastępcą naczelnika oddziału dla budowy i konserwacyi tamże. Starszego komisarza budownictwa Stanisława Warzeszkiewicza w Krakowie, oraz starszego komisarza budownictwa Zygmunta Maiwalta naczelnikami sekcyi konserwacyi w Dembicy, kontrolorami dla konserwacyi w dyrekcyi w Krakowie. Następnie uwolniony został starszy komisarz budownictwa Maurycy Nebenzahl, ze względu na jego stan zdrowia od obowiązków kontrolora taryf w dyrekcyi w Stanisławowie. Na koniec przeniesiono na własne jego żądanie asystenta Michała Nycza w dyrekcyi w Stanisławowie do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

Minister kolei zamianował starszego komisarza budow. naczelnika sekcyi konserwacyi w Rawie Ruskiej Emanuela Jachimowskiego naczelnikiem takiego samego urzędu w Brodach.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał starszemu radcy budownictwa Janowi Matuli przy przeniesieniu go w stan spoczynku tytuł radcy dworu.

Minister wyznań i oświaty mianował starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły ludowej w Lipniku Adolfa Zonteka prowizorycznym inspektorem okręgowym szkolnym w IX klasie rangi w Nisku.

Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował koncepistę Stefana Dziewińskiego komisarzem policyi w etacie krakowskiej dyrekcyi policyi.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyło Tow. kasynowe w Radłowie 10 K.

Na pomnik T. Kościuszki złożyli pp. Marya i Stanisław Jaruuszkiewicz 40 K.

Sprostowanie. W dziale mianowań zamieszczono wczoraj, że komisarzem policyi w Krakowie został mianowany Stefan Drzewicki. Telefonista „Biura korespondencyjnego" przesłyszał się i podał nazwisko Drzewicki, zamist — jak ma być — Dziewiński.

Z kalendarza. W niedzielę 2 lutego: Swięcenie gromnic; w poniedziałek 3 lutego: Oczyszczenie N. M. P. i Błażeja b. m.; we wtorek 4 lutego: Wspomnie Męki P. i Ansgarego.

Wschód słońca 2 lutego o godzinie 7 minut 16, zachód o godzinie 4 minut 32, długość dnia godzin 9 minut 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30-go stycznia pochmurnie. Termometr doszedł od — 3·3 do + 1·3 C. Barometr stoi wysoko.

Dnia 1 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 756·1 mm, termometru — 6·2 C.

Wiatr północny.

Kronika warszawska.

Jubileusz dziennika. — Bal literacki. — Floryański. — Proces o katastrofę budowlaną:

Dla upamiętnienia kończących się dnia 29 marca 25 lat istnienia „Kuryera Porannego", pod redakcyą Feliksa Fryzego, ukaże się wydanie jubileuszowe p. t. „25-lecie Kuryera porannego". Wydawnictwo to pomieści: dzieje założenia i istnienia pisma; przebieg ostatniej ćwierci wieku we wszystkich dziedzinach myśli ludzkiej; inne artykuły i utwory pióra główniejszych współpracowników obecnych i dawniejszych. Książkę jubileuszową urozmaicą ilustracye, między innemi kopie rysunków, zdobiących ściany sali redakcyjnej.

Towarzystwo „Kasy literackiej" urządziło po raz pierwszy bal, który się odbył we czwartek w sali „Filharmonii". Było 300 par. Bawiono się wybornie. Wielkie powodzenie miała „Jednodniówka". Wydali ją i opracowali literaci „Warszawiankom na pamiątkę pierwszego balu literackiego". Był to turniej poetów na temat „kobiety" zwycięzca otrzymać miał nagrodę z kwiatów.

Z tego rycersko-poetyckiego turnieju zwycięzcą wyszedł Artur Oppman (Or-Ot). Wystąpił „Poza konkursem" (taki był tytuł wierszyka), a jednak zdobył nagrodę. Pierwsza strofa wiersza jest następująca:

Zrzekam się kwiatów. Chociaż wierszyk rzucę,
Uwieńczcie innych: nie będę miał żalu;
Dla jednej tylko swe piosenki nucę.
A tej jedynej... nie ma na tym balu...

Laureat turnieju wprowadzony na salę, stał się przedmiotem owacyi. Orkiestra zagrała fanfarę a panie złożyły mu wieniec laurowy z napisem na wstędze: „Nagroda poecie".

Sienkiewicz napisał kilka aforyzmów:

Tyś sama kwiat.
Tylko bardzo małe świeczki gasną od westchnień.
Czytaj — i wznieś swych oczu jedwabne zasłony,
On jest także w tej sali — ten twój przeznaczony.
Co to za piękna dola kobieca być sercem wielkiego dzwonu.
Zaszczytniej jest dla kobiety mieć u stóp swych lwa, niż mopsa.

Śpiewak opery warszawskiej p. Floryański zwrócił się do dyrektora Młynarskiego z następującą propozycyą: „Wiem — rzekł — iż teatr nasz przechodzi krysys i że wszyscy powinniśmy dbać o jego dobro. Ośmielam się więc nadmienić ze swej strony, iż gotów jestem do chętnej w tej mierze ofiary. Mam na miesiąc gwarantowanych występów 10; otóż ponad tę liczbę śpiewać mogę jeszcze dwa razy miesięcznie, nie żądając dopłaty." Dodać należy, iż p. Floryański pobiera za występ 200 rbl., czyli że ofiara śpiewaka w ciągu 10 miesięcy sezonu, wynosi 4000 rubli.

Wydział karny sądu okręgowego w Warszawie rozpatruje sprawę katastrofy, jaka zaszła przy budowie gmachu głównego politechniki warszawskiej 2 lipca 1900. Na ławie oskarżonych zasiedli: budowniczy Stefan Szyller, budowniczy Ludwik Tabaczyński, budowniczy Michał Opieliński, inżynier Mieczysław Wolanowski, podmajstrzy murarski Julian Strawa i murarz Jan Tomczak.

Koncert Towarzystwa muzycznego.

Zajmującą nowością wczorajszego koncertu w sali „Sokoła" była duża suita orkiestralna H. Pachulskiego złożona z czterech ustępów. Rzecz napisana interesująco w szczegółach przynosi dużo motywów ładnych i zdradza u autora zupełne opanowanie formy i techniki instrumentacyjnej. Błyskotliwością efektów wyróżniały się końcowe sceny baletowe, a całość, lubo miejscami niejednolita w sposobie rozwijania zasadniczych tematów, świadczy o talencie kompozytora. Orkiestra wywiązała się z zadania bez zarzutu.

Zainteresowanie sali skupiło się na występie młodego pianisty z Warszawy p. Juliusza Wertheima, który występami swemi zagranicą a ostatnio w Filharmonii warszawskiej zwrócił na siebie uwagę muzykalnego świata. P. Wertheim przedstawił się jako kompozytor i wykonawca zarazem. Jego Fantazya fortepianowa na fortepian i orkiestrę, jest dziełem talentu młodego, jeszcze szukającego dla siebie właściwych dróg, ale posiadającego duży polot i temperament. Jako wykonawca własnego dzieła p. Wertheim wykazał bardzo poprawne i subtelne uderzenie, doskonałą i wyborną technikę, dużo w grze szczerego uczucia. Gorący oklask i kwiaty, jakiemi nagrodzono wykonawcę, były żywym i zasłużonym objawem sympatyi i zachęty dla młodego muzyka.

Owacyjnym oklaskiem, jak zawsze, powitany Aleksander Myszuga ozdobił program koncertu cyklem prześlicznych pieśni Żeleńskiego. Jako wykonawca utworu kompozytora „Goplany", Myszuga niema współzawodnika pomiędzy polskimi śpiewakami, a wczoraj dowiódł tego wymownie, interpretując z niezrównaną precyzyą „Zawód", „Serenadę" i dwukrotnie powtarzaną aryę z „Janka". Obok pieśni Żeleńskiego odśpiewał Myszuga „Skowronka" Noskowskiego, balladę „Mazepy" Müncheimera i „Romans" z „Eugeniusza Oniegina" Czajkowskiego. Do pieśni akompaniował sam dyr. Żeleński — „Romans" zaś wykonał przy akompaniamencie orkiestry.

Programu dopełnił „Marsz żałobny" Noskowskiego, poświęcony cieniom ś. p. Adama Asnyka, kompozycya nastrojowa, ujmująca w wytworne stylowe ramy melodyę bardzo ładną i szczerze natchnioną. Wykonanie tego utworu przez orkiestrę 100 pułku oraz orkiestrę amatorską pod batutą dyr. Barabasza, uwydatniło bardzo artystycznie wszystkie jego piękności.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„O życiu Buddy"**. Niezmiernie zajmujący odczyt wygłosił wczoraj w Czytelni dla kobiet znany powieściopisarz p. Adam Szymański, autor popularnych „Szkiców", zaliczanych bezsprzecznie do prawdziwych pereł beletrystyki polskiej. Przedmiotem odczytu było życie jednego z największych reformatorów ludzkości, wielkiego Buddy, twórcy religii, wyznawanej przez kilkaset milionów mieszkańców kuli ziemskiej. Zagadkowa ta w dziejach ludzkości postać jest oddawna przedmiotem rozległych studyów badaczy usiłujących zgłębić istotę i podstawy potężnej filozofii Buddy, opartej na szlachetnych i wzniosłych ideałach altruizmu i miłości. Opierając się na wyczerpujących dziełach o Buddzie, a w szczególności na książkach Oldenburga i Arnolda p. Szymański roztoczył przed słuchaczami barwny obraz dziejów życia Buddy, stawiając na wstępie ogólną paralellę pomiędzy ideałami buddyzmu a Chrystyanizmu. Zastanawiającym jest fakt okoliczności, towarzyszących urodzeniu królewicza Buddy, przepowiedni, które jego ukazanie się poprzedziły, hołdów, nowonarodzonemu dziecięciu składanych, mających pewne podobieństwo z okolicznościami, towarzyszącemi narodzinom Chrystusa Pana. I w dalszych kolejach życia i czynów Buddy, które autor właściwym sobie zwięzłym i lapidarnym, niemniej wysoce zajmującym stylem umiał opowiedzieć, przebija wiele podobieństwa duchowego z nauką Chrystusową. Na zasadzie troskliwie zebranych rysów charakteru, usposobienia i psychologii Buddy, skreślił p. Szymański wizerunek młodego królewicza niezmiernie plastycznemi rysami w jasnych barwach malując jego psychologię, kolejne rozwijanie się organizacyi duchowej, poznawanie świata, jego cierpień i ułud, jego miłość i zaślubiny z nadobną Jasodharą, źródła tęsknoty, umiłowanie prawdy, zbliżenie się do nędzy ludzkiej, poznanie starości i śmierci. Młody umysł królewicza zgłębił tajemnice bytu i nędzy istnienia, odczuwa pragnienie poszukiwania prawdy i ideału. Opuszcza żonę i dziecko, ojca i tron królewski i na sześć lat udaje się na wędrówkę, pełniąc czyny miłosierdzia i miłości. Z tej wędrówki powraca jako ubogi żebrak, pełen mądrości i wiary w swe posłannictwo, nawraca starego króla i zgromadzonemu ludowi niesie światło wiary, oparte na prawdzie i miłości. W zakończeniu przytoczył prelegent we własnym, bardzo pięknym, przekładzie poetycki wstęp do nauki Buddy, porywający prostotą a zarazem wzniosłością słowa i głębokością myśli.

Licznie zgromadzone słuchaczki i słuchacze gorącym a zasłużonym oklaskiem podziękowali prelegentowi za pouczający i z prawdziwem mistrzowstwem opracowany odczyt.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie fabrykantów octu. Ze Lwowa telefonują nam:

W tutejszej Izbie handlowej i przemysłowej odbyło się posiedzenie galicyjskich fabrykantów octu celem obmyślenia skutecznej ochrony interesów tej gałęzi produkcyi. W zebraniu wzięli udział zastępcy najpoważniejszych firm interesowanych z całego kraju i Bukowiny, a między nimi reprezentanci fabryk octu w Żywcu, Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie i innych. Obradom przewodniczył zastępca fabryki krakowskiej, p. Skaza. Uchwalono utworzyć związek zawodowy galic. fabryk octu, na razie jako sekcyę analogicznego stowarzyszenia berneńskiego. Związek ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dra M. Sprechera ze Lwowa, a zastępcą p. Skazę. W końcu uchwalono szereg rezolucyj, mających na celu usunięcie trudności w fabrykacyi octu i w sprawie utworzenia przy uniwersytecie lwowskim, na wzór krakowskiego, zakładu dla badania środków spożywczych.

Wykupno starych monet srebrnych. „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, mocą którego termin wykupna srebrnych monet po 20, 10 i 5 ct. za połowę wartości, przedłużonym zostaje na czas nieograniczony.

Z targów zbożowych. Kraków, 31-go stycznia 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 17·70 do 19·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 16·— do 15·65. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·80 do 14·20. Owies z opłatą akcyzową od 14·50 do 15·—. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 4·—. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 2·60 do 3·20. Masła za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·10.

Wiedeń, 1 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·75 do 9·76. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień 8·16 do 8·17. Żyto na maj i czerwiec 5·75 do 5·76. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 7·76 do 7·78. Kukurudza czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę —·— do —·—. Owies na maj i czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·50 do 12·60. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień i maj —·— do —·—. Kukurydza silnie, reszta słabo; mróz i śnieg.

Budapeszt, 1 lutego (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·58 do 9·59. Pszenica na październik 8·41 do 8·42. Żyto na kwiecień 8·02 do 8·03. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 7·08 do 7·09. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·45 do 5·46. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Rzepak na sierpień 12·20 do 12·30.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, tendencya słaba; pada śnieg.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 stycznia.

Wiec akademików. (Komunikat oficyalny). Wiec ogólny akademicki odbył się wczoraj wieczorem w sali Towarzystwa pedagogicznego. — W Wiecu wzięło udział około 600 słuchaczy uniwersytetu, politechniki i akademij rolniczej w Dublanach. Zgromadzenie było poufne i za zaproszeniami. — Na porządku była sprawa ostatnich demonstracyj. Uchwalono cztery rezolucye, z których pierwsza występuje przeciw tak zwanej polityce ugodowej, druga zwraca się do senatu uniwersytetu i politechniki w sprawie postępowania władz policyjnych wobec swobód akademickich, trzecia do posłów w sprawie traktowania akademików przez władze sądowe, a czwarta zajmuje się napadem na dra Ostaszewskiego-Barańskiego i przekazuje tę sprawę sądowi honorowemu złożonemu z techników.

Z Wydziału krajowego. P. Glidżuk objął 28 stycznia urzędowanie w Wydziale krajowym.

Ofiara złej noty szkolnej. Uczeń III klasy gimnazyum Franciszka Józefa, Gwidon Semenowicz, 15-letni młodzieniec, otrzymał złe świadectwo i tak sobie fakt ten wziął do serca, że postanowił pozbawić się życia. Podarł więc przedewszystkie na schodach szkolnych nieszczęsne świadectwo i nie wróciwszy do rodziny, błąkał się aż do wieczora, walcząc z postanowieniem, a walka ta w sercu młodzieńca musiała być straszna. Wieczorem bowiem spotkała pewna kobieta na Wulce obok kaplicy, chłopaka rzewnie płaczącego, który udał się w puste pole za kaplicą i znikł w ciemnościach nocy.

Wczoraj rano wyszedł na przechadzkę w owe strony pewien listonosz, który całkiem niespodzianie spostrzegł wiszącego na drzewie, rosnącem w dobrze skostniałego studenta. O ratunku chłopca nie było mowy, gdyż zgon młodzieńca nastąpił niezawodnie wieczorem zaraz potem, gdy go owa kobieta spostrzegła.

W notatce denata napisane było jego nazwisko i adres mieszkania. Za tą wskazówką zawiadomiono rodziców, którzy od dnia poprzedniego syna bezskutecznie szukali.

Nowe pismo. Wkrótce wychodzić zacznie nowy tygodnik literacko-społeczny pod tytułem „Nasz kraj". Pismo to ma przedewszystkiem uwzględniać interes i ruch umysłowy i artystyczny naszych miast prowincyonalnych i stanowić rodzaj łącznika między obiema stolicami kraju a prowincyą.

Konsekracya arcybiskupa. Wczoraj wieczorem przybył do Lwowa kardynał ks. Puzyna na konsekracyę ks. arcybiskupa ormiańskiego Teodorowicza, która się odbędzie jutro. Na dworcu powitał ks. kardynała ks. arcybiskup Bilczewski w otoczeniu kapituły.

(Telefonem).

Lwów, 1 lutego. Rada miasta Kęt mianowała honorowym obywatelem ks. arcybiskupa dra Bilczewskiego, wczoraj odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu przez deputacyę, którą arcybiskup następnie gościł u siebie.

Lwów, 1 lutego. W sali towarzystwa pedagogicznego odbyło się wczoraj popołudniu zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek w sprawie wyborów do rady miejskiej. Akcyę wyborczą poruczono ściślejszemu komitetowi, złożonemu z 12 nauczycielek i 12 nauczycieli.

Lwów, 1 lutego. Wczoraj na wiecu akademickim uchwalono, oprócz innych, także dwie następujące rezolucye:

„Z uwagi, że w odradzającą się samoistną pracę narodu polskiego, każda ugodowa polityka wnosi czynnik rozkładowy, mącący jasność naszej myśli politycznej i czystość uczuć, a podkopujący siłę dążeń narodowych — młodzież polska piętnuje tę burzącą robotę ugodowej prasy i polityki i zwraca na nią uwagę społeczeństwa polskiego. Dalsza część rezolucyi potępia z oburzeniem stanowisko części prasy, czyniącej ofiarę z części młodzieży na rzecz polityki ugodowej.

„Wobec bezprawnego nadania przez prezesa Koła polskiego, Jaworskiego, moskalofilskiego charakteru sprawie przyjęcia daru od Towarzystwa dobroczynności w Moskwie na rzecz ofiar wrześnieńskich, młodzież polska podejmuje w myśl krańcowo odmiennego w tej sprawie stanowiska społeczeństwa polskiego akcyę zbierania składek, celem zwrócenia owych 200 rubli. Składki przyjmują redakcye czasopism akademickich."

Lwów, 1 lutego. Dziś o godzinie pół do 7 wieczorem przybędzie do „Czytelni akademickiej" Piotr Chmielowski i zagai pogadankę na temat zadań krytyki historyczno-literackiej.

Konsul niemiecki we Lwowie, baron Spesshard bawi dla poratowania zdrowia w Zakopanem.

Reżyserem operetki w miejsce p. Kiczmana, który na własne żądanie z zajmowanego dotychczas stanowiska ustąpił, zamianowała dyrekcya artystę dramatycznego p. Feldmana. — Nowy reżyser zabrał się z energią do wystawienia operetki: „Piękna z Nowego Jorku".

Lwów, 1 lutego. Walne zgromadzenie członków akademickiego koła szkoły ludowej odbyło się wczoraj wieczorem. Wybrano nowy zarząd, na którego czele stanął słuchacz praw Zdzisław Iranda.

Lwów, 1 lutego. We Lwowie zmarła Róża z hr. Wodzickich hr. Janowa Potocka, żona posła do Rady państwa. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek na cmentarz łyczakowski.

Lwów, 1 lutego. Piotr Chmielowski przepędził wczorajszy wieczór w Kole literackiem, gdzie zebrało się liczne grono członków i gości oraz przedstawicieli sztuki i literatury i nauki. Przy kolacyi wniósł p. Kazimierz Skrzyński toast na cześć Chmielowskiego, w którym wyraził radość, że wkrótce Lwów ujrzy go już na stałe, jako profesora literatury polskiej. Piotr Chmielowski odpowiedział w serdecznych słowach.

Lwów, 1 lutego. Mozes Steinfeld zamieszkały przy ulicy Szpitalnej l. 19 oblał się wczoraj wieczorem naftą i podpalił. Dziś rano otwarto przemocą drzwi jego mieszkania i znaleziono w nich zwłoki Mozesa na pół zwęglone.

Lwów, 1 lutego. Samobójstwo ucznia III. kl. gimnazyum Franciszka Józefa, Semenowicza, sprawiło bardzo przykre wrażenie. Chłopak, otrzymawszy świadectwo z rąk profesora Wiśniowskiego, bardzo zdenerwowany, podarł je, a następnie powiedział do profesora: „Zobaczymy się jeszcze!" i wyszedł. Błąkał się długi czas, płacząc na drodze wuleckiej. Wreszcie znaleziono tam jego martwe zwłoki. Pewien pedagog w rozmowie o tym fakcie z współpracownikiem „Słowa" wyraził zdanie, że przyczyną samobójstwa była newroza, zastrasza

jąco szerząca się wśród młodzieży szkolnej od czasu zaprowadzenia jednorazowej, 5 godzin bez przerwy trwającej, nauki.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 1 lutego. „Słowo Polskie“ pisze, że we Lwowie panuje faktycznie mały stan oblężenia. Od tygodnia o godzinie 7 rano odkomenderywowane są dwie kompanie wojska do strzeżenia konsulatu rosyjskiego i niemieckiego. Na podwórzu dyrekcyi policyi oczekuje rozkazów szwadron huzarów. W pokoju dyrekcyjnym urzędują: major piechoty, kapitan huzarów i oficerowie.

Odbija się to na pełnieniu służby bezpieczeństwa przez policyę, która zatrudniona konsulatami, spełnia ją poprostu fatalnie. Dość powiedzieć, że nie wykonuje się nawet poleceń sędziów śledczych. I tak sędzia śledczy dr Wassung kazał policyi nadzorować Studnicką, narzeczoną zamordowanego przez huzarów Ostrowskiego, a mimo to policya pozwoliła jej bez przeszkody ulotnić się ze Lwowa. Sędzia śledczy był z tego powodu z zażaleniem u kierownika biura bezpieczeństwa. p. Kreinera.

Lwów, 1 lutego. Wszystkie dzisiejsze poranne dzienniki, nie wyjmując namiestnikowskiej „Gazety Narodowej“, zostały skonfiskowane za sprawozdania z wiecu akademickiego.

Dziś odbyła się w sądzie karnym rozprawa, przy której zniesiono konfiskatę „Przeglądu Wszechpolskiego“ za artykuł o brutalności policyi lwowskiej podczas pierwszych demonstracyj młodzieży szkolnej. — Trybunał przychylił się do zapatrywania obrońcy dra Dwernickiego, że wyrażenie „brutalność“ nie jest zohydzaniem, ale stwierdzeniem udowodnionych, jak w tym wypadku, faktów. Prokurator wniósł zażalenie nieważności.

Lwów, 1 lutego. Młodzież politechniczna w sposób uroczysty obchodziła dziś 25-letni jubileusz prof. Bogdana Maryniaka. Powitano go, gdy wszedł na wykład oklaskami, poczem przemówił student politechniki, Edward Kostecki. Prof. Maryniak serdecznie podziękował. O godzinie 11 rano w auli politechniki odbyło się wręczenie jubilatowi adresu od Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy politechniki.

Lwów, 1 stycznia. Komisya artystyczna odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Małachowskiego posiedzenie. Na posiedzeniu tem zapadł szereg uchwał, zdążających do zmiany repertoaru operetkowego, jakoteż co do reorganizacyi finansowego prowadzenia teatru.

Sambor, 1 lutego. Burmistrzem Sambora w miejsce Budzynowskiego wybrano Józefa Steuermana.

Drohobycz, 1 lutego. Tutejsza Rada gminna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu znaczną większością głosów emeryturę byłemu burmistrzowi Ochrymowiczowi posłowi na Sejm krajowy w kwocie 1200 złr. Uchwalono również budowę gmachu na pomieszczenie starostwa.

Tryest, 1 lutego. Od nocy sroży się tu nadzwyczajna bora. Komunikacya zupełnie przerwana. Okręty, które miały dziś port opuścić, musiano zatrzymać. Także wstrzymano wszelkie roboty ładunkowe w porcie z powodu szalejącego orkanu, który sięga aż do Lussim. — W południowej Dalmacyi sroży się gwałtowny sirocco.

Berlin, 1 lutego. „Biuro Wolfa“ donosi z Pekinu z daty wczorajszej:

Rząd chiński zapłacił pierwszą ratę odszkodowania wojennego w wysokości 1,820.000 taelów.

Petersburg, 1 lutego. „Nowoje Wremia“ donosi, że car Mikołaj udzielił pozwolenia na zaciągnięcie przez gminę miasta Petersburga 4% pożyczki w kwocie 30 milionów rubli.

Jokohama, 1 lutego. Oddział żołnierzy, maszerujący w okolicy Aomori, został zaskoczony przez zawieję śnieżną. Żołnierze zginęli wszyscy zasypani śniegiem.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 1 lutego. Izba poselska w przyszłym tygodniu odbędzie tylko dwa posiedzenia: we wtorek i w piątek; inne dni poświęcone będą obradom komisyi budżetowej.

We wtorek przed posiedzeniem odbędzie się konferencya przedstawicieli klubów niemieckich.

Wiedeń, 1 lutego. Agraryusze zamierzają postawić w Izbie wniosek nagły w sprawie terminowego handlu zbożem.

Wiedeń, 1 lutego. Młodoczesi zgłoszą we wtorek nagły wniosek w sprawie katastrofy w Gniewinie.

Wiedeń, 1 lutego. Komisya budżetowa prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusyę nad etatem: „Szkoły wyższe“. — Przemawia poseł Kurz.

Wiedeń, 1 lutego. Komisya budżetowa ukończyła rozdział „Szkoły wyższe“. Wniosek d'Elwerta, aby skreślić dotacyę na technikę czeską w Bernie odrzucono 25 przeciw 12 głosom. Polacy głosowali przeciw wnioskowi.

Praga, 1 lutego. Wszystkie pisma czeskie omawiają wczorajszą deklaracyę min. Hartla.

„Narodni Listy“ piszą, że Czesi nie rozumieją żartów i ani na włos nie odstąpią od żądania założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach.

„Hlas Naroda“ stwierdza, że minister przyznał to, co się Czechom należy. „Mamy więc weksel, który w swoim czasie zeskontujemy“.

„Politik“ oświadcza, że deklaracya ministra nie zadowolniła Czechów.

Morderstwo.

Wiedeń, 1 lutego. W II. dzielnicy przy Augartenstrasse zamordowano dziś w nocy Teklę Eisenhort, 84-letnią staruszkę, którą znaleziono dziś rano w łóżku bez życia. Mordercy dotychczas nie ujęto.

Wojna czy pokój?

Londyn, 1 lutego. Dzienniki donoszą:

Projekt odpowiedzi na notę rządu holenderskiego przyjęła komisya ministeryalna, a odpis jego przesłano posłowi angielskiemu w Hadze, który dopiero po otrzymaniu telegraficznego upoważnienia wręczy odpowiedź tę rządowi holenderskiemu.

Nota ta wymaga jeszcze formalnego zatwierdzenia ze strony Rady gabinetowej, w której wezmą udział wszyscy członkowie gabinetu.

Wiedeń, 1-go lutego. W sferach finansowych obiega pogłoska, że Anglia odrzuciła propozycye Holandyi w sprawie Boerów.

Londyn, 1 lutego. Lord Kitchener telegrafował wczoraj z Pretoryi: Generał French donosi, że na północnym wschodzie Kaplandu wzięto do niewoli 26 Boerów, a jednego zabito. Boerowie ci należeli do oddziału generała Fouche, który zupełnie rozbito. Dalej donosi lord Kitchener jeszcze o kilku mniejszych potyczkach, w których Anglicy zabrali kilkunastu Boerów do niewoli i kilku zabili.

Paryż, 1 lutego. „Matin“ donosi z Londynu: W Hadze wręczono wczoraj przedstawicielom Holandyi odpowiedź Anglii, w której rząd angielski odmawia przyzwolenia, aby przedstawiciele Boerów, bawiący w Europie, mogli swobodnie udać się do Afryki i stojących pod bronią Boerów poinformować o sytuacyi. Dalsze rokowania trwają jednak dalej.

Londyn, 1 lutego. Izba gmin przyjęła 159 głosami przeciw 56 głosom dodatkowy kredyt, którego zażądał urząd wojenny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do zarządu fabryki wód leczniczych K. Rządy i Chmurskiego
(465·1·2) w Krakowie.

Komisya przemysłowo-lekarska, sprawując z polecenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego kontrolę nad wyrobem wód gazowych, a w szczególności wód leczniczych fabryki „K. Rząca i Chmurski“, wydelegowała podkomisyę do dokładnego zbadania obecnego sposobu wyrabiania tychże wód.

Podkomisya ta, składająca się z prof. dra Jaworskiego, prof. dra Olszewskiego (w zastępstwie którego był obecny p. Matejko, asystent przy zakładzie chemii), docenta dra Ludomiła Korczyńskiego i dra Michała Śliwińskiego zbadała, jak najszczegółowiej w dniu 30 listopada 1901 r. wszystkie urządzenia, służące obecnie do fabrykacyi wód gazowych i leczniczych, a rozbioru chemicznego tychże wód dokonał prof. dr Olszewski.

Podkomisya przekonała się naocznie, że zarząd fabryki zaopatrzył się w najnowsze maszyny i urządzenia i dokonał bardzo wielu zmian i ulepszeń w fabryce, nie szczędząc kosztów i zabiegów, że zastosował się chętnie do wszystkich uwag komisyi przemysłowo lekarskiej i zadowolnił ją nadzwyczajną starannością i sumiennością fabrykacyi.

Po wysłuchaniu tej opinii, komisya przemysłowo-lekarska w myśl uchwały powziętej na posiedzeniu w dniu 10 grudnia 1901 r. wyraża zarządowi fabryki swoje zadowolenie i poleca i nadal wyrabiane tamże wody burzące do użytku leczniczego.

Komisya przemysłowo-lekarska upoważnia zarząd fabryki do ogłoszenia tak niniejszego poświadczenia, jak niemniej sprawozdania podkomisyi, które na żądanie w odpisie udzielone zostanie.

Kraków, dnia 26 grudnia 1901 r.

Prof. dr Edward Korczyński w. r.
Przewodniczący komisyi przemysłowo-lekarskiej.
Dr Michał Śliwiński w. r.
Sekretarz komisyi przem.-lek.

Do części nakładu niniejszego numeru, a mianowicie dla wszystkich P. T. prenumeratorów miejscowych i dla 300 zamiejscowych dołączone jest zawiadomienie gł. agencyi dzienników i ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie o przyjmowaniu prenumeraty i t. d.

Pomiędzy firmami, które wyrabiają przetwory weterynaryjne, bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmuje **Franciszek Jan Kwizda w Korneuburgu.** Jak dawniej jego proszek do paszy dla bydła i płyn na wzmocnienie koni zdobył sobie prędko rozgłos, tak obecnie patentowane gumowe przepaski dla koni i inne wyroby koniom do ochrony nóg służące, spotkały się z jak najlepszem przyjęciem. Wymieniona firma na żądanie wysyła za darmo obficie ilustrowany cennik, w którym znajduje się niejedna nowość.

Loterya na podróż. Dnia 15 lipca b. r. odbędzie się w Wiedniu ciągnienie oryginalnej loteryi, która obejmuje 50 głównych wygranych i 20.000 mniejszych wygranych, w postaci biletów na podróże po całej kuli ziemskiej. — Bilet kosztuje dwie korony, a komu szczęście posłuży, może odbyć podróż naokoło świata, do Indyj, do Egiptu, do Ameryki, do Skandynawii, Włoch, Anglii, Francyi, Hiszpanii. Wygrywający dziesięć pierwszych wygranych głównych, odbywają te podróże pierwszą klasą i mają zupełnie bezpłatne utrzymanie, nie wyłączając hoteli, restauracyj, oglądania osobliwości. Dalsze wygrane w liczbie 40 zapewniają podróże do Paryża, Londynu, Włoch i Szwajcaryi, a pozostałe 20.000 do Berlina, Drezna, Francyi, Włoch, Anglii i t. d. I to wszystko tylko za 2 korony, tyle bowiem kosztuje los, jak to już wyżej nadmieniono.

Nędza. Przed dwoma miesiącami wóz przejechał robotnika Ludwika Swidra, który umarł. Po ś. p. Swidrze została w strasznej nędzy wdowa z trojgiem dzieci (6 lat, 4 lata, 5 miesięcy). Wdowa jest matką tylko tego 5 miesięcznego dziecka, dwoje starszych pochodzi z pierwszego małżeństwa ś. p. Swidra. Tych dwoje starszych Swidrowa z chęcią oddałaby bezdzietnym ludziom na własność. Zanim to nastąpi, należałoby złagodzić los biednej wdowy i przyjść z pomocą pieniężną. Składki przyjmuje administracya „N. Reformy“.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 1 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675 —. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 687·—. Akcye Anglobanku 265·50. Akcye Unionbanku 558 —. Akcye Länderbanku 422·50. Akcye Bankvereinu 457 —. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 677·—. Akcye kolei południowej 76·65. Akcye N. Tramwaye lit. A. 86·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 282 —. Akcye kolei Elbethal 456· . Akcye kolei Północnej — . Akcye kolei Czerniowieckiej 571.—. Akcye Alpiny 384·—. Akcye Rima Muranyi 4 2 —. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1465—. Akcye fabryki broni 314·—. Akcye tureckie tytoniowe 295·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·60. Renta majowa 1[illegible]. Austryacka renta koronowa [illegible]8· —. Węgierska renta koronowa 96·62. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93·30. 4% Listy Banku krajowego 93·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 91·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 98 —. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 97·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 95·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 89 —. Losy tureckie 107·25. Marki 117·15. Ruble 253.—.

Usposobienie: Po chwiejnej tendencyi silne z powodu lokalnych zamówień.

Cukier silne 18·4, spirytus 34 —, nafta niezmien

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z d. 1 lutego 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	95 15	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 85	98 75
4% „ „ „	91 50	92 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 —	101 —
4% „ „ „	[illegible]3 —	[illegible]4 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nie k.	[illegible] 50	94 50
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	92 75	[illegible]3 75
III. Obligacye i pożyczki		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94 75	95 75
4½% „ miasta Lwowa	98 —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 —	102 —
4½% „ „	98 50	99 50
4% „ kolejowe	[illegible]2 50	93 50
IV. Losy		
Losy miasta Krakowa	74 —	79 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —